№ 318 Czwartek 1 (14 grudnia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

| | mies. | kwart. | półrocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | 1.— | 3.— | 6.— | 12.— |
| Za granicą | 1.50 | 4.50 | 9.— | 18.— |

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

# WIKTOR DĄBROWO

**spoczął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach dn. 30 listopada 1911 roku.**

Pogrzeb odbędzie się w piątek dn. 2 go grudnia w m. Taraszczy, o czem pogrążona w smutku rodzina zawiadamia krewnych i przyjaciół. 5188

## Stały Teatr Polski

K. P. T. M. S. Sala Klubu „OGNIWO"

W czwartek dn. 1-go grudnia 1911 r.

## Porwanie Sabinek

komedyo-farsa w 4 aktach Schöntana. Początek o g. 8 w

Reżyser **Józef Popławski.** Zarządzający **M. Piotrowski.**

Bilety sprzedaje Księgarnia **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk № 35 telefon № 858,** a w dzień przedstawienia **Kasa „Ogniwa"** od godz. 6 wieczorem do końca przedstawienia; w niedziele i święta kasa „Ogniwa" otwarta od 11-ej rano do 2 ej po południu i od godziny 6 do końca przedstawienia. **Wstęp do sali teatralnej na przedst. dla wszystkich.** 4829

**Teatr Miejski.** **Dyrekcya S. Brykina.** Dziś dnia 1-go grudnia 1) **„Tosca".** Biorą udział pp.: Brun, Leliwa, Kamioński, Ułuchanow. 2) **Balet divertissement.** Początek o g. 7 i pół wieczorem. Dnia 2-go po raz 6 ty **„QUO VADIS"** Dnia 3-go **„Dama Pikowa".** Dnia 4 go w południe **„Tannhäuser",** wieczorem 1) **„Cesarz cieśla",** 2) **„Coppelia".** Dnia 6 grudnia w południe **„Faust"** (z „Nocą Walpurgii), wieczorem **„Eugeniusz Oniegin".** Bilety są do nabycia. W próbach po raz 1 szy w Kijowie op. **„Zdrada"** muz. Ipolitowa-Iwanowa wedł. dramatu Ks. Sumbatowa.

**Teatr „Sołowcowa".** **Dyrekcya M. BAGROWA.** Dziś dn. 1 go grudnia **„Żywy trup"** hr. L. Tołstoja. Początek o godz. 8 wiecz. Ceny zwyczajne. W piątek dnia 2 benefis J. DUWAN-TORCOWA 1) **„Czerwona karczma",** 2) **„Rozrachunek bliskich".** W sobotę dn. 3-go **„Pcisza".** W niedzielę d. 4 grudnia w poł. **„Intryga i miłość",** wieczorem **„Marzenia miłosne".** Następne ogólnie przystępne przedstawienie w poniedziałek d. 5 grudnia. We wtorek dnia 6 go grudnia 1) **„W niej wszystkie przymioty",** 2) **„Dyabeł".**

**Teatr Dramatyczny.** **Dyrekcya A. Kruczynina.** Dziś dn. 1 grudnia przedstawienie ogólnie przystępne **„Orlątko".** Początek o godzinie 8-ej wieczorem. W piątek dnia 2 go grudnia **„Złota klatka".**

## Rada Gospodarzy Klubu Polskiego „OGNIWO"

niniejszem zawiadamia pp. członków i ich gości, że w środę dnia 1-go lutego 1912 roku odbędzie się

## Doroczny Bal Kostyumowy.

Kostyumy nieobowiązujące. 5170

Otrzymaliśmy nowy transport

## Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

## Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

**Cena rubli 5.**

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

Otrzymany nowy transport

**niezbędnej w każdym domu polskim**

## Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

### ZYGMUNTA GLOGERA

**jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.**

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9 ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

**Cena księgarska rb. 15.** 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb 12. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

Sala Klubu Kupieckiego. **Alfreda Hoehn**

W czwartek dnia 15 grudnia **CLAVIERABEND**

Fortepian fabr. **Szredera** ze składu **J. Kerntopfa.** Początek o godzinie 8 ½. Bilety w księg. Wł. Idzikowskiego. Kreszcz. 35 Od 10-3 i od 5 8.

**Koło Kobiet Polek w Kijowie** urządza dnia 4 go grudnia w sali „OGNIWA"

## ODCZYT Jana Stena

**(LUDWIKA BRUNERA).** 5190

Profesora chemii uniwersytetu Jagiellońskiego na temat „Przyrodoznawstwo i Kultura Narodów".

Bilety od 50 kopiejek do 1 rb. 50 kop są do nabycia w księgarni Władysława Idzikowskiego, Kreszczatyk 35. Początek o godz. 8 wieczorem

**JAŁTA PENSION** (Sanatoryum polskie)

## Serednickiej

Osobne pokoje z całodziennem utrzymaniem, oświetleniem, opieką i siostrą miłosierdzia (za wyjątkiem lekarza, lekarstw i prania bielizny). Od 75 rb. do 100 rb miesięcznie; pokój na 2 osoby 60 rb. Adres: **JAŁTA, Gornyj Prospekt dom Rozanowa.** 5106

## Superfosfat

**saletrę, tomasówkę, gips, kainit, sól potasową**

POLECA:

**Kijowski Syndykat Rolniczy,** **Bulwarna Nr 9, telefon Nr 307.** 5187

## Rachunki Rolne

KIESZONKOWE

**Juliusza Korab' Brzozowskiego**

**z POSUCHÓWKI** Poczta: **TERNÓWKA** Podol. 2885

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego,

## Po obu stronach CIESNINY BERINGA

387

**Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38**

**Cena: 2 rb. dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

## Drukarnia Polska

**Kreszczatyk 38. TELEFON 1672.**

**Zaopatrzona w nowe czcionki i nowego systemu maszyny.**

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKOW

**Ceny umiarkowane.** 88?

## ZIARNO

NAJTANSZE PISMO TYGODNIOWE DLA RODZIN POLSKICH

Pod redakcyą **STANISŁAWA BEŁZY.**

W ciągu roku daje 52 numery bogato ilustrowane i 12 tomów powieści, szkiców historycznych oraz naukowych.

**ZIARNO POMIESZCZA:**

Kroniki społeczne, przeglądy polityczne, wspomnienia historyczne, rocznice wielkich zmarłych, powieści i nowele, oryginalne i tłomaczone, poezye, artykuły przyrodnicze i naukowe, oraz opisy podróży i humorystykę.

WARUNKI PRENUMERATY:

| w Warszawie | | na Prowincyi | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | Rb. 5.— | Rocznie | Rb. 6.— |
| Półrocznie | „ 2.50 | Półrocznie | „ 3.— |
| Kwartalnie | „ 1.25 | Kwartalnie | „ 1.50 |

Za granicą; Rb. 8.

Za piękną oprawę dodatków ze złoceniem pobieramy Rb. 2 rocznie.

**ADRES: Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 70. Telefon 27-73.**

Na żądanie wysyłamy numer okazowy. 4855

TOWARZYSTWO AKCYJNE

## „VOLTA"

Dynamo-maszyny i motory.

T-wo Zakład Mechan.

**Br. Bromley**

Motory „Dizel". Gazogeneratory i naftowe motory. Parowe maszyny syst. Stumpfa. Obrabiarki i pompy.

Inż. Technolog

**W. Popielski i S-ka**

dawniej

**„J. USTJANOWICZ"**

**Kijów, Aleksandrowska 47**

vis-a-vis Ogrodu Cesarskiego

Telefon 23. 5018

## Konie i zaprząg

**angiel.** do sprzedania z pow. wyjazdu za granicę, Bulwarno Kudrawska Nr 15 właśc. domu. 5089

**Legitymacye** rodów szlacheckich— prowadzę sprawy, dotyczące praw na szlachectwo, tytuły, herby etc. Kijów, Nesterowska № 5 m. 6, osob. od 3 — 6 g., list. Skrzynka poczt. № **149** 3831

## Abażury

stylowe-jedwabne, korónkowe, malowane i haftowane ręcznie, do lamp wszelkiego rodzaju-gotowe i na obstalunek. Tarasowska № 8 m. 6. 5168

MAISON

## M-me Theel

**Muzykalny zauł. l m. 5l.**

Pracownia eleganckich strojów i okryć damskich. 4612

## Szepetówka

wołyń. gub. 2349

prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje

p. Stanisław Kowalski.

Skład Fortepianów i Pianin 99?



## J. Kerntopf i Syn

dostawcy kijowskiego oddziału Rosyjskiej Cesarskiej szkoły Muzycznej i Konserwatoryum Warszawskiego. Kijów, Kreszczatyk № 33. Telefon 809

Reprezentacye **Bluthnera, Szredera, Berduksa, Renisza i innych fabryk.** Wynajem i reparacye.

## Hôtel-Pensyonat „Cosmopolite"

OTWARTY OD 1 GRUDNIA

Pokoje od 1 r. 50.

Kuchnia wykwintna, na żądanie jarska. Komfort nowoczesny.

**Auto-garage.**

INSTYTUCKA 16—18. 1 piętro 11—12. Telefon 27-92. 5098

## SPORT POWSZECHNY

**Tygodnik ogólno-sportowy ilustrowany z dodat.**

WARSZAWA, KRUCZA 12.

**Wychodzi pod redakcyą JANUSZA DRACA.**

**SPORT POWSZECHNY** jest jedynem tygodniowem pismem ilustrowanem, obejmującem wszystkie bez wyjątku dziedziny i rodzaje sportu u nas.

**SPORT POWSZECHNY** zamieszcza oprócz fachowych, przez specyalistów pisanych, artykułów liczne korespondencye o ruchu sportowym w całym naszym kraju i zagranicą, oraz posiada najbogatszą kronikę informacyjną sportową, prowadzoną przez wytrawne siły dziennikarskie.

**SPORT POWSZECHNY** służy w szerokim zakresie krajowej hodowli koni pełnej i pół krwi, pozostając w bezpośrednim i stałym kontakcie z najwybitniejszymi naszymi hodowcami i sportsmenami.

**SPORT POWSZECHNY** zamieszcza ścisłe sprawozdania z działalności wszystkich polskich stowarzyszeń i związków sportowych — stołecznych, prowincyonalnych: w Galicyi, Poznańskiem, na Litwie, Ukrainie, Wołyniu, Podolu i zagranicą.

**SPORT POWSZECHNY** służy chętnie wszystkim swoim Prenumeratorom i Czytelnikom szczegółowemi informacyami i wskazówkami we wszystkich dziedzinach sportu, bądź na łamach swoich, bądź też w osobnych listach za nadesłaniem marki na odpowiedź.

**SPORT POWSZECHNY** przyjmuje chętnie i drukuje głosy czytelników, poruszając wszystkie ich z interesem w stosunku do ruchu i rozwoju sportu powstające sprawy.

**SPORT POWSZECHNY** wydaje w sezonie dodatki nadzwyczajne z programami i sprawozdaniami wszelkich interesujących publiczność meetingów sportowych i rozsyła je prenumeratorom bez dopłaty.

**SPORT POWSZECHNY** JEST NAJTAŃSZEM U NAS TYGODNIOWEM PISMEM SPORTOWEM, GDYŻ PRENUMERATA WYNOSI: w Warszawie z odnoszeniem do domu, na prowincyi z przesyłką pocztową: ROCZNIE rb. 5, PÓŁROCZNIE rb. 2.50, KWARTANIE rb. 1.25. 848

TYGODNIK

## „Lud Boży"

Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.

**Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:**

**I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.**

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży". W każdym polskim domu** na **Rusi** mamy kogoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia może i powinien **czytać „Lud Boży".** 390

WARUNKI PRENUMERATY:

**Rocznie . . . . . . . rb. 3.— Półrocznie . . . . . . rb. 1.50**

**Adres Redakcyi i Administracyi: Wielka-Włodzimierska № 12.**

Wznowiona od października

## „KRONIKA RODZINNA"

TYGODNIK OBRAZKOWY DLA RODZIN

Z DODATKIEM BEZPŁATNYM **„NASZ PROMIEŃ"** DLA DZIECI

**„KRONIKA RODZINNA"** zamieszcza: powieści, podróże, poezye, artykuły w sprawach społecznych, opowiadania historyczne, rozprawy naukowe z dziedziny przyrody, artykuły o wychowaniu, wskazówki dla czytających książki, informacye z dziedziny gospodarstwa domowego i ze świata mody, humoreski, rozrywki naukowe, wiadomości ze świata, rebusy i łamigłówki.

Każdy numer ozdobiony doborowemi ilustracyami. 4490

Wydawca: **ks. dr. M. Godlewski.** Redaktor: **A. L. Szymański.**

Przedpłata roczna **4** rb., z przesyłką pocztową **5** rb.; w tym samym stosunku oblicza się przedpłata półroczna i kwartalna.

Kto nadeśle swój adres, numer okazowy otrzyma bezpłatnie.

**Adres Redakcyi i Administracyi: WARSZAWA, PODWALE № 4.**

Uwaga. Kto osobiście lub pocztą wniesie bezpośrednio do Administracyi „Kroniki Rodzinnej", (Warszawa, PODWALE 4) przedpłatę za pięć kwartałów z góry (t. j. do 1 stycznia 1913 roku) ten otrzyma zupełnie bezpłatnie numerowany „KALENDARZ KRONIKI RODZINNEJ" na rok 1912-ty (cena 40 kop.) z prawem pozyskania premium wartości **1000 rb.,** jakie wydawca naznaczył dla tego posiadacza kalendarza, na którego numer padnie główna wygrana w lutowem 1912 go roku ciągnieniu loteryi klasycznej Królestwa Polskiego

**Dr Czerniak** W.-Żytom. 16.9-1 i 5-8, kob. 1-2. Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. stric. niem. płc.). Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. 1111

**Chirurg J. Makowski** przyjm. we wł. lecz. nicy 9—10 i 5—7. Przyj. st. chor. na oper. o każ. porze. M.-Włodzim. 33 b. 586

AMBULATORYUM

## T-wa Lekarzy Specyalistów

Sofijowska 21. Telefon 17-55.

**Codzienne przyjęcie chorych przychodzących wszystkich specyalności.** Porada 50 kop. Konsultacye, szczepienie ospy, badanie usługi i mamek. Analizy. Rozkład godzin przyjęć we wszystkich aptekach. 1993

# Przemiany.

Neosłowianin hr. Bobryński, wołyński Szulgin, episkop Eulogiusz i Sawenko—wszystkie te imiona znowu ukazały się na widowni, wyzwolone jak z puszki Pandory z chwilą rozpoczęcia dyskusyi Chełmskiej.

Mętne strumienie krasomówstwa „prawdziwie rosyjskiego" w Dumie, nieskończone artykuły na łamach „Now. Wrem.", „Kijewlanina", „Ziemszczyny" — wszystko to są rzeczy zbyt dobrze znane, abyśmy się nad niemi zatrzymywali. Mniej, czy więcej będą mieli „argumentów" działacze prawdziwie rosyjscy, czy zyskają lub stracą na długości i kłamliwości nieskończone artykuły—nie zmieni to sytuacyi, bo nie wpłynie na zaspokojenie tego „apetytu", który decyduje o większem lub mniejszem na pięciu prawdziwie rosyjskiem.

Ocena moralnej strony tych nastrojów byłaby rzeczą spóźnioną. Sami zresztą autorowie ich nie mają pod tym względem pretensyi wygórowanych. Wolą oni mieć skutek realny swych zamierzeń, niż tak bardzo trudny do oceny laur zasługi społecznej. Dobrze im z tem i bardziej do twarzy, niż ze wspomnianą ozdobą klasyczną.

Lecz i w tych mrocznych głębiach odbywają się jakieś swoiste „przemiany", opada i podnosi się fala drapieżności.

Zamach na Chełmszczyznę, odczuty i zrozumiany zgodnie z jego istotą przez społeczeństwo polskie, jest jednocześnie etapem w dziejach owych przemian, nasuwa cały szereg ciekawych refleksyi.

Rusyfikacya Królestwa, urzeczywistniana z tak wielkim nakładem temperamentu przez większych lub mniejszych Hurków i Apuchtinów, nie była zachcianką osobistą poszczególnych działaczy. Był to system uprawniony, konsekwentny, wierzący w swą skuteczność, żyjący w prawdziwie rosyjskiej psychologii jako jeden z pewników.

Memoryał Imeretyńskiego to pierwszy wyłom w tej psychologii, projekt Chełmski to jeden z dalszych skutków tego wyłomu.

Brzmi to jako paradoks, tylko pozornie. Bo zamierzona rusyfikacya Chełmszczyzny tylko dlatego ma być urzeczywistniona przez wyodrębnienie jej z Królestwa, że w granicach Królestwa uznano tę rzecz za niemożliwą, że rusyfikacya Królestwa wydaje się już dziś nawet Szulginowi mrzonką.

„Niech sobie polacy zanotują, że nie mamy zamiaru rusyfikować ich", pisze tenże p. Szulgin o polakach z Królestwa.

„Polityka rosyjska w stosunku do Polski właściwej powinna być mniej lub więcej bierną. Wszystko wolno, czego nie zabroniono.... Wolno więc doskonalić i rozwijać swą kulturę — o ile nie jest ona wrogą Rosyi, rozwijać swój polski język, polską literaturę, polski przemysł i polską sztukę".

Jak wyglądałaby w praktyce szulginowskiej owa „wolność" polska, komentarzy to nie wymaga, przedsmak tych rozkoszy miało Królestwo za „liberalnych" rządów Wittego, urozmaiconych stanem wojennym dla całego kraju. Nas interesuje jednak owo publiczne wyrzeczenie się spuścizny Apuchtina, takie, naturalnie, na jakie działaczy prawdziwie rosyjskich stać.

A rezygnując z rusyfikacyi Królestwa, czepia się p. Szulgin z tem większą łapczywością ostatniej jego cząstki, na którą jeszcze liczy, i odrywa Chełmszczyznę od Królestwa, aby w tem sztucznem odosobnieniu poddać ją wszelkim eksperymentom, dokonywanym na naszym kraju od lat tylu.

Pomimo zastrzeżeń, obracających w niwecz stawianą przezeń zasadę, jest to jednak stwierdzenie faktu, kryjącego się w tak dotkliwym dla nas zamachu na Chełmszczyznę: projekt jej wyodrębnienia jest jednocześnie cofaniem się „prawdziwych rosyan" z zajętego uprzednio stanowiska, rezygnacyą z rusyfikacyi całego Królestwa.

---

Opuszczając terytorium Królestwa, poprzestając już tylko na Chełmszczyźnie, p. Szulgin i *tutti quanti* z tem większą chciwością ściskają w swem ręku ostatnią zdobycz zachodnią: Ruś i Białoruś

„Między nami a Moskwą toczy się spór o duszę włościanina białoruskiego", powiedział jeden z publicystów polskich. P. Szulginowi wydaje się to określenie bardzo „trafnem". „Tak, pisze on, o duszę włościanina białoruskiego i małoruskiego toczy się spór na Rusi Zachodniej. O tę duszę włościańską walczyć będziemy wszelkimi środkami..."

*Tempora mutantur.* Przed laty pięćdziesięciu Milutin i Czerkaskij rozpoczynali „spór o duszę" włościanina polskiego, dziś p. Szulgin wślad za Imeretyńskim zrzeka się tej zdobyczy i zabiera się do włościanina ruskiego ze wzmożoną energią.

Zabiera się do tej kampanii z tym samym arsenałem, który stosuje we wszystkich wypadkach ideologia prawdziwie rosyjska, historyozofia: Eulogiuszów, Bobryńskich i Sawenków.

W dyskusyi Chełmskiej wytoczyli oni cały ten arsenał, możemy mu się przyjrzeć.

Ile tu osobliwości w tem muzeum myśli politycznej, ile kwiatów egzotycznych, nieskrępowanej w swym rozwoju żadnymi względami ideologii.

Oto sztandar „miłości, sprawiedliwości i prawdy", haftowany ręką neosłowiańską hr. Bobryńskiego. Rozwinął go niestrudzony przyjaciel słowian w pierwszym dniu debaty chełmskiej, nawołując do szybkiego skrojenia krawatów murawiewskich dla ludności polskiej w Chełmszczyźnie.

A pogląd na wiarę, jej obronę i środki tej obrony, tak barwnie skreślony w ograniczeniach chełmskich, czyż nie znalazły wyrazu żywego i tak obiecującego dla wszelkich wyznań w przemówieniu episkopa Eulogiusza?

Wyroby p. Szulgina i niestrudzonego p. Sawenki niemniej interesujące zajmują w tym arsenale miejsce.

Pojęcia prawno-polityczne Szulgina, jego szeroki gest w stosunku do kultury i języka polskiego obok delikatnego zastrzeżenia „o ile nie będą wrogie Rosyi"—łaskawy konsens p. Sawenki na „samorząd polski" w Królestwie — obok języka rosyjskiego w urzędowaniu—jakież perspektywy szerokie otwiera ta ideologia przed owym ludem, o który ma walczyć p. Szulgin z p. Sawenką, ileż interesujących momentów zapowiadają te pomysły przyszłemu rozwojowi kultury samodzielnej tego ludu!

Ale o to nie boli głowa żadnego z obecnych opiekunów. Lud ten „cierpi", wskutek „prześladowań polskich", skarży się na nie episkopowi Eulogiuszowi, „żąda" wyodrębnienia Chełmszczyzny i o niczem więcej nie marzy, jeno o tem, aby p. Szulgin zrobił z niego jak najwięcej „dobrych rosyan", tak dobrych jak p. Sawenko.

Z takim arsenałem politycznym zabierają się ze wzmożoną energią do roboty na Rusi i Litwie p. Szulgin i p. Sawenko po uwolnieniu Chełmszczyzny z „ucisku polskiego".

Wątpliwości nie mają i mają słuszność. Bo gdyby się nawet okazało, że ów włościanin nie jest wcale taką piłką polityczną, którą można bezkarnie przerzucać z obozu do obozu, że ma on swe własne poglądy i potrzeby, rozczarowanie przyjdzie nie tak prędko, a zanim nastąpią jego skutki namacalne, całe pokolenie Szulginów i Sawenków znajdzie zatrudnienie i nagrodę cnoty przy wielkim warsztacie rusyfikacyjnym.

A to grunt.

Idem.

# „Lechia i Ruś".

*Przyczynek do notatki historycznej „Lechia i Ruś" („Dziennik Kijowski" № 304).*

Uczony rosyjski Szachmatow w jednym z numerów wydawnictwa „Słowiańśtwo" twierdzi, że w wiekach VII—VIII cała obecna Rosya środkowa była skolonizowana przez plemiona polskie, osiedlone w górnem dorzeczu Dniepru i w części górnej rzek Oki i Wołgi, a plemiona ruskie usadowiły się na południo-zachodzie na Przydnieprzu, a po części około morza Azowskiego— że ludność ruska w dążeniu swem na północ z południa musiała się przedostawać przez środowisko polskie, że zabór (zachwat) przez Ruś krajów polskich w górnym biegu Dniepru odrzucił polaków do krajów nad Wołgą i Oką położonych i t. d.

Takie wywody uczonego rosyjskiego o wiele wcześniej zostały podane przez innych badaczów i archeologów.

Dziś niemal zostały zbadane i wytknięte drogi, jakiemi szło słowiańśtwo, znacząc na nich swój pochód pozostawionemi mogiłami, które rozkopane dały szczątki i resztki pozostałe broni, sprzętów i naczyń domowych, odzieży, resztki obrzędów pogrzebowych—wreszcie kości czerepów i t. p. Wszystkie owe wykopaliska, łącznie wzięte, stanowią jakby pisaną historyę człowieka, żyjącego w jaskini przed mamutem lub z nim spółcześnie.

Wyniki bardzo ścisłych badań p. I. Chojnackiego, który w ciągu kilkudziesięciu lat poświęcał się wyłącznie rozkopywaniu kurhanów na Rusi i w przyległych doń ziemiach, oraz na Powiślu i podkarpackich krainach ujął i streścił w wydanej roku 1896 książce („Archeologiczeskija swiedienja") z której czerpiemy niniejszy materyał, stwierdzają niemal niezbicie, że gniazdem słowian były Karpaty i krainy podkarpackie — że stamtąd wychodziły szczepy i plemiona słowian, dowodzone przez władyków, żupanów i wojewodów, jako naczelników rodów lub stanic — osiadały na wolnych, niezajętych ziemiach, zmieniając z biegiem czasu pierwotne swe nazwy od imienia zajmowanych miejscowości, a także zwąc tworzone nowe osady i obronne horodyszcza temi nazwami i imionami, jakie zostawiali w macierzystych swych gniazdach.

Owa fala słowiańska spływająca z górzystych okolic Karpat i nadrzeczy Sanu, Wisły, Warty, rozlewała się w miejscowościach bądź bliższych, bądź dalszych jak nad Oką, Sożą, Desną, Dnieprem i jego dopływami. Owe wędrówki słowian—stwierdza kronika latopisca Nestora słowami, że „dwaj bracia Radim i Wiatko przyszli z Lechii i osiedli: Radim na Soży a Wiatko na Oce" — dalej tenże Nestor mówi (Ławr. str. 5): słowieni osiedli na Wiśle zwą się lachami, a od lachów nazwali się polanami, „druzii" (drudzy) lachowie lutycy, inni mazowszanie. Także ci słowianie „priszedsze i siedosza po Dniepru i narekoszasia (nazwali się) polanie". Żyjący w VI w. kronikarze mnich Jordan i senator Prokopiusz wyjaśniają, że pomiędzy Karpatami, Wisłą i Dnieprem żyją sklewianie (słowianie), a południowi ich sąsiedzi zwą się antami i dodają, „że oba te narody mają jedną grubą gwarę".

Lechici-polanie w bardzo odległej starożytności zajęli znaczne obszary nad Dnieprem w miejscowości dziś zajętej przez miasta Bogusław, Kaniów, Korsuń, Biało-Cerkiew i inne, w owej epoce skutkiem gęstego zalesienia, obfitości jarów, licznych rzek i małych dopływów Dniepru nieprzystępnej dla dzikich wędrownych koczowników. Nietrwożeni przez nikogo polanie rozszerzali się koło Dniepru w zajętych terytoryach, rozrastali się, wzmacniali, rozwijając handel z Bizancyum i arabami i przez tych ostatnich w wieku VIII byli przezywani od rzek Rosi, Rosawy, Ruteki i miasta Rosawy, przy których mieli swe obronne zameczki i horodyszcza, Rosami, Rutekami, Roksolanami.

Czeski historyk Szafarzyk (w „Slowanske stryżotności" t. II pag. 28) dowodzi, że kijowscy i nadwiślańscy polanie byli gałęziami jednego rodu i nietylko podobieństwo nazw tych plemion stwierdza ich pokrewieństwo, ale bardziej jeszcze utwierdzają tę pobratymczość jednakowe nazwy głównych ich miast i rzek: Kijów, Kujawy zmienione z nazwy starożytnej Kijawy, Kije przy rzece Nidzie, Rzeszów, Truchanów i t. p. Rzeki: Roś, Rosawa, Rutek są dopływami Sanu, Wisły, Niemna i Dniepru.

Latop. Nestor, wyliczając plemiona słowiańskie, mówi, że każde z nich było niezależne z odrębnemi swemi obyczajami, podaniami i prawami ojców swoich. — „Polanie bo swoich otiec obyczaj imut krotok i tich i wielikoje stydienje imiechu k siestram i matierem swoim, bracznyj obyczaj imiachu". — Inni „druzii" słowianie „żiwiachu zwierinskim obrazom, żiwuszcze skotski, ubiwach drug druga, jako że wsiakij zwier jadiachu wsie nieczyste i braku u nich niebywasze"...

Powyższe udowadnia, że polanie wśród słowian byli najkulturalniejsi, obyczaj mieli skromny, moralny i cichy — i jako tacy tworzyli środowisko, wkoło którego zbierały się inne szczepy pobratymcze, stopniami zacierały się pierwotne nazwy polan, gwara polska mieszała się i tonęła w chaosie zbiorowiska różnych narzeczy — a w kronikach ruskich latopisców z w. w. X — XI uciera się coraz bardziej i częściej wyrażenie: — „Polanie jaże nynie zowomaja Ruś".

A więc nie odrzucono polaków nad Okę i Wołgę, jak to twierdzi uczony rosyjski, radymicze-lechici szli z pod Radomia lub Radomska i zasiadali nad Sożą, szli siewierzanie z pod Siewierza na stokach Karpat położonego, usadawiali się przy Deśnie, budowali Czernihów od rzeczki Czarnej skąd wyszli, budowali Nowogród Siewierski przez pamięć na stary swój Siewierz—Ducatus-Severiensis. Lechici-polanie zajmują miejsca przy Dnieprze i tam uległszy powodzi różnych szczepów, przejąwszy obyczaje bizantyjskie, a z czasem i religię — dają początek Małej Rusi.

Tyle z zamierzchłej przeszłości słowiańśtwa. A dziś? Dalej to samo „żiwuszcze skotski, ubiwach i jadiachu drug druga"!

M. Ruczyński.

# Sprawa cieśniny Dardanelskiej.

Głośny polityk angielski Dillon donosi z Paryża do „Dailly Telegr.", że według zapatrywań, panujących w Paryżu, dojdzie niebawem do zakończenia wojny o Trypolis. Wprawdzie młodoturcy pragną dalszego przeprowadzenia walki, ale gabinet turecki otrzyma w najbliższych dniach ze strony, której nie może lekceważyć, radę, aby rozpoczął układy pokojowe. Zdobycie oazy Ain-Zara przez włochów stanowi wypadek, który umożliwia nawiązanie układów. Włochy wobec tego zwycięstwa wystąpią z propozycyami, które będą odpowiadały potrzebom Turcyi. Podstawą układów pokojowych będzie oczywiście aneksya Trypolisu i Cyrenaiki, ale Włochy zgodzą się na uznanie praw sułtańskich, związanych z kalifatem i są skłonne do rozmaitych ustępstw gospodarczych, a między innemi do wypłacenia znacznego odszkodowania pieniężnego. Oprócz tego poręczą nietykalność państwa ottomańskiego i oświadczą, że nie będą występowały z żadnemi dalszemi pretensyami. Te propozycye — dodaje Dillon — są tak nęcące, jak tylko jest możliwe w danych okolicznościach. Są zaś uzasadnione przyczynami bardzo poważnemi, których źródła nie leżą „w pustych pogróżkach, lecz w okolicznościach".

Uwaga ostatnia jest tajemnicza. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że poza tą zapowiedzią ukrywają się wypadki realne. Na konferencyi dyplomatów potrójnego porozumienia się, która z powodu przybycia Sazonowa odbyła się w Paryżu, zastanawiano się niewątpliwie nad zakończeniem wojny włosko-tureckiej i opracowano plan działania, którego echem są szczegóły, ogłoszone przez Dillona.

Z uwag polityka angielskiego wynika, że dyplomacya potrójnego porozumienia zamierza wywrzeć nacisk na Turcyę, aby skłonić ją do zawarcia pokoju w myśl życzeń włoskich.

Ze sprawą tą łączy się też niezawodnie ściśle kwestya otwarcia cieśnin tureckich dla Rosyi, czy też dla wszystkich mocarstw. Wprawdzie p. Sazonow w rozmowie z dziennikarzami francuskimi zaprzeczył stanowczo twierdzeniu, jakoby Rosya domagała się otwarcia cieśnin, ale faktem stwierdzonym jest, że ze strony rosyjskiej sprawę tę poruszono w Konstantynopolu w związku z dyskusyą spowodowaną groźbą blokowania Dardanelów przez Włochy. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że Turcya oparła się żądaniu rosyjskiemu z obawy o następstwa odsłonięcia Konstantynopola.

Z drugiej jednak strony sprawa cieśnin tureckich obecnie już nie ma tak ogromnego znaczenia, jak dawniej, kiedy istniała nieprzyjaźń między Rosyą i Anglią, i dałaby się uregulować bez szczególnego niebezpieczeństwa dla Turcyi przez przyjęcie przepisów podobnych do tych, które obowiązują w kanale Suezkim. A wobec tego bardzo jest prawdopodobne, że Anglia zgodziłaby się na otwarcie cieśnin, a także nieinteresowana bezpośrednio Francya nie sprzeciwiłaby się uwzględnieniu życzeń rosyjskich. Idzie tylko o pokonanie oporu tureckiego, i w tym celu będzie wywarta presya dyplomatyczna na rząd otomański — presya, która nie ma charakteru nieprzyjaznego, ale stawia Turcyę w bardzo trudnem położeniu.

Zamiary dyplomacyi potrójnego porozumienia zwracają się w dwóch kierunkach. Chodzi o przyciągnięcie Włoch do potrójnego porozumienia przez przyśpieszenie końca wojny na podstawie aneksyi i o rozwiązanie kwestyi cieśnin tureckich w myśl życzeń rosyjskich, co mogłoby nastąpić tylko przy równoczesnem zagwarantowaniu nietykalności tureckiej. Uzyskanie takiej gwarancyi byłoby dla państwa ottomańskiego bardzo cenne, gdyby nie łączyło się z dążeniem mocarstw, aby umożliwić naruszenie tej nietykalności przez włochów w Trypolisie, a w takich warunkach decyzya będzie bardzo trudna.

# Cztery tygodnie pływania po morzu Śródziemnem w 1911 r.

II.

„Prawdę pisać jest moja intencya—jednak nie bez gracyi poetycznych i zwyczajnych przysad (dodatków) . . ."

S. Twardowski.

Poem. „Wojna z Kozakami".

Taką intencyę miał Twardowski t. zw. polski Wirgiliusz, gdy zabierał się do wyśpiewania poematu swego w 17,000 wierszach.

Taką intencyę mam i ja chcąc opisać—ale krócej—doroczne pływanie moje po morzu Śródziemnem—Aspri Thalassa! Co do „gracyi poetycznych"—mniejsza. Ale o pozwolenie robienia „przysad" (dodatków)—upominam się.

Sucha prawda i same opisy nudne są i postne. Z pod pióra wyglądać musi koniecznie człowiek (człowiek—nie Bedeker) i to, co on myśli i czuje wtedy, gdy przed nim przesuwają się rzeczy i ludzie.

Dusza lubi podsłuchać duszę, człowiek—człowieka.

Pejzaż jest szary, gdy brak na nim ludzi. Zdarzenia i opisy stają się ciekawsze, gdy przechodzą przez alembik piszącej duszy, choćby to nie była dusza, ani artysty, ani poety. Trzeba tylko, aby piszący miał pod drugiem i trzeciem żebrem—serce, a na karku — głowę, i może trochę imaginacyi. O to na Wschodzie nie trudno.

---

Morze w perspektywie.

Ale tymczasem jesteśmy w Genui. Genueńczycy uczynili wszystko, co należało, aby miasto ich nazywać się mogło—Genua la superba.

Na wysiadanem z wagonu wprost przed nami monument piękny, ale jakich wiele we Włoszech. U nas podziwianoby go — i słusznie. Wystawiła go „la patria a Christoforo Colombo—divinato un mondo" „Kolumbowi, który przeczuł, że za morzem jest... Ameryka".

Dalej co dom, to pałac—a jakie w nich dziedzińce, jakie schody!

Nad miastem cmentarz—jeden z najpiękniejszych. Ale nam już czas zejść do portu. Port jakich mało. Wykopał go miastu za kilkadziesiąt milionów ks. Galliera. Bodajby to nam mieć takich wielkich panów z Gallierowskim rozmachem, milionowym.

Co roku, gdy tak wywożę na morze szwankujące zdrowie, opowiadam czytelnikom, co widziałem, zaczynając od okrętu. Bo okręt to grunt, nietylko co do bezpieczeństwa, ale i co do kompanii.

„Nim zapuszczę się w morską przepaść głęboką, spuszczam żagiel na dół i lekuczko od Italskich odbiję brzegów"—powiedziałby Twardowski, ale nasz okręt nie ma żagli. Szkoda, bo wiatr tak pięknie na nich przygrywa, to pogwizduje, to znowu aż ryczy.

W żaglach jest poezya—a niema węgla, jak na naszym parowcu, który już kopci, bo rusza.

---

Przyjął nas u wejścia szereg służących, zbierana drużyna: to chory, który potrzebuje morskiego powietrza, to ladaco, którego nikt na lądzie już nie chce, to nareszcie taki, któryby chciałby tanio zwiedzić obce kraje. Takich najwięcej.

Któż nie jest dziś choć po trochę globe trotterem, obieżyświatem na dalszą lub bliższą metę? Nawet nasze parobczaki od czasu do czasu kopną się na Śląsk do kopalni lub „na Saksy"—marzą o Ameryce. Pędzi ich Robinson'izm—nietylko zarobek.

Ale tymczasem okrętowa służba ogląda nowego pasażera, ile może dać tego—„na piwo"—podatku, który wynosi dziś zwykle 5 do 10% kosztów podróży.

Poznawało się dawniej ludzi po cholewach, później podług gazety, którą czytali i t. d.; dziś można poznawać ich także po kuferkach: „po pazurach poznać lwa". Rzadko bywa lew—częściej—snob.

Ten ma kuferki piękne, ale takie jak wszyscy. Kto ma oryginalne—to indywidualista Jeżeli mocne, skute tak, że możnaby z nich barykady stawiać—a wszystkie jednej miary, to pewno kuferki pochodowe pruskiego oficera Kto porządne,—to pewno sam porządny. Kto ma sznurkami związane—ten pewno polak. Komu wyglądają z saków i paków poduszki w białych poszewkach—to pewno rosyanin.

Podług narodowości też klasyfikuje nas służba: podobno Anglicy najwięcej wymagają, ale i najwięcej dają „na piwo". Polacy—nie najmniej. I niemcy płacą dobrze włochom, ale sobie powetują, gdy „smokowi, co pożarł tak wiele" przyjdzie z kolei apetyt zaharapczyć, odebrać choć Lombardyę, jako starą Germanów znajomą.

Najmniej dają podobno włosi, ale biorą najwięcej—tryngieldów i jałmużny. Taką mają opinię. My najmniej możemy na nich wygadywać, bo w Polsce nie brak dziadów, a „na piwo" także umieją u nas, jak dawać, tak brać.

Ale choćby. Czy to taki kryminał? Zapewne, że nie jest dobrze popierać żebractwo nieoględną jałmużną, ale w porównaniu z innemi mankamentami, czy przyjemność dawania jest tak bardzo grzeszna? Mówię o włochach, którym bardzo mało sprawia bardzo wielką przyjemność—im, a więc i nam, dającym bo kto przeżyty (a któż nim dziś nie jest—choćby najmoralniej) ten rad, że cieszą się przynajmniej drudzy.

Właśnie jest okazya przekonać się: Tragarz dostawszy za kuferki ledwo parę groszy i szczęśliwej podróży życzył i podziękował: „e molto gentile". Widocznie florentyńczyk, z miasta, gdzie ludzie są tak grzeczni, że Florencyę nazywają także „la Gentile".

Nasze kijowskie i niekijowskie „białe fartuchy" na kolejach za dwa razy tyle pieniędzy, byliby dwa razy mniej grzeczni.

---

Podróżnych mało. Będę więc w kajucie—sam jeden. Okręt idzie aż per le Indie—ja tylko do Sycylii, ale co za radość i przez te dwa dni oddychać samemu powietrzem, którem mogłoby oddychać aż czterech (II klasa).

Ruszyliśmy. Podwieczorku jeszcze nie podają. Czas obejrzeć to, na czem pływać będziemy po spokojnem czy niespokojnem morzu. Statek jest włoski, a nazywa się „Galilei." Ale dzisiejsi włosi, gdy szukają haseł, nie wołają—„Galilejczyku zwyciężyłeś, ale radzi kłaniają się raczej galileuszowi, oczywiście nie dlatego, że wymyślił termometr, ale za to, że uchodzi za ofiarę inkwizycyi.

Dzisiejszemu włoskiemu patryocie nie wystarcza kochać Włochy, co mu się bardzo chwali—ale musi jeszcze odgrażać się Watykanowi. O cóż mają włosi do Papieża pretensyę? Czy, że jest, czem Pan Bóg kazał mu być t. j. Głową kościoła? Czy o to, że rozumie, iż nie ma prawa ustąpić wszystkim włochom choćby zjednoczonym, co jest dobrze, ale negującym prawa Namiestnika Bożego, co jest źle? Czy o to może pretensya, że gdy każdemu wolno—powinno być wolno siedzieć tam, gdzie siedział i zasiedział, to ma być niewolno tylko Temu, który rządzi z ramienia Bożego regimentem 200 milionów katolików?

Czyżby rzeczywiście ludzie zapomnieli już dziś sztukę kochania bez nienawiści, kochania swego, bez nienawidzenia cudzego? A zresztą, interes dyktuje inaczej.

Kwirynał nie nakarmi Rzymu, ani wystawą, ani glorya najwyższego w świecie pomnika W. Emanuela. Karmi go raczej Watykan, do którego pielgrzymuje cały świat katolicki.

Gdyby się kiedy ateuszom, pokroju burmistrza Nathana, lub nieboszczyka Crispiego, dało wyrugować Papieża — zbankrutowałby Rzym, pomimo starego Kapitolu i nowego tam gospodarza. Dobrze mówią dorożkarze rzymscy, „że mają co jeść dopiero wtedy... „Quando se muove sotto il cupolino—„gdy jest ruch pod kopułeczką". (S go Piotra).

---

Włochy to wielkie państwo, ale chuda fara—„wielki animusz, a mała intrata".

Włoska fara chuda, a więc też i nie bardzo czysto utrzymany jest okręt, bo niestety, z konieczności, czy z wymówki, i czystość i porządek, są to kosztowne cnoty—zbytkowe.

Kto choć trochę zaznał morza i okrętowego życia, ten ma pewno jeszcze w oczach błyszczącą czystość i okrętowej podłogi wyszorowanej, jak stolnica, i mosiądzów lśniących się, jak samowar przed szabasem.

Czystość—Holenderska. Włosi mają zaś reputacyę wręcz przeciwną niż holendrzy. Ale pocieszają się, że przecież do Holandyi ludzie nie jeżdżą, ale jeżdżą na Forum i do Ufizzi i Prokuracyi, choć tylko deszcz chyba spłukuje z nich kurz i brud.

Zestawienie mosiądza z patyną wieków byłoby oburzające, gdyby nie to, że jak w Grecyi, tak we Włoszech kultura i piękno z głazów i ruin przeszły w ludzi i rzeczy, w rdzeń życia i duszę narodu. I nietylko włosi pięknem żyją sami—obejmuje ono, chwyta i trzyma każdego, kto pod włoskie niebo zjeżdża, na ich słońcu się wygrzewa, na ich morzu—kołysze i marzy.

I gdy tak w tym kraju ludzie i rzeczy pokazują się nam pod znakiem piękna—patrzymy tam na wszystko przez pryzmat, co najmniej dano nam, że choć patrzymy, nie widzimy setnych braków, mankamentów i... brudów.

---

Ale, aby patrzeć w narodu duszę, trzeba mieć duszę

Czy ten, którego właśnie spotykamy ma duszę—do patrzenia w duszę? Zobaczymy.

Tymczasem widzimy: okulary, łysinę, okrągły brzuszek na „laskonogach", głowę zadartą i... wielkie o sobie mniemanie.

Oczywiście—niemiec.

Bywają typy wstrętne czy śmieszne—ale przytem tak klasycznie typowe, że ani sposób puścić ich mimo siebie.

Prezentacya: „Hugo Müller-Ministerialrath und Ingenieur. Major a. D. Berlin."

— Odpowiedziałem.

„Polak?

„Do usług". Pan radca czyta zapewne Heine'go, bo widać było zdziwienie, że choć polak, a nie nazywa się „Warszlapski, Krapuliński — Polen aus der Polackei".

„Pan radca— turysta?"

„Nie. Komenderowany przez rząd Jego Majestatu do porównawczych studyów nad urządzeniami praktycznemi i dyslokacyami wewnętrznemi statków osobowych za granicą. Przestudyowałem okrety, przedewszystkiem angielskie, jako najbardziej zbliżone do niedoścignionych typów w cesarstwie niemieckiem".

„Teraz badam okręty włoskie. Co za niechlujstwo!"

„Prawda, ale we Włoszech, w ojczyźnie odwiecznej kultury" ..

„A czyjaż to kultura?—niemiecka. Przecież longobardowie byli germanami".

Radca, jakby na poparcie, wyjął z kieszeni książkę Miał ich dwie: Tacyta „Historyę Germanów", z której, jak przekonałem się później, czerpał przykłady surowych cnót niemieckich, ile razy kto w rozmowie wątpił, czy bywają jeszcze.

W drugiej kieszeni miał „Podręcznik dla ministeryalnych inżynierów kanalizacyi". Tak zadokumentował p. Müller swoją właściwą profesyę. Znał ją i chodził zawsze — uperfumowany.

Nie chodził, bo niemiec, chorujący zawsze na powagę, nie chodzi—ale kroczy, nie mówi—ale przemawia, nie robi to, czy owo—ale celebruje.

I teraz uroczysty niemiec (jak się okazało, jedyny na statku — tego nasienia) odszedł tak, jakby chciał, aby ludzie mieli wrażenie, że odchodzi uosobiona Germania. Nadął się więc, wyprężył łydki w tył, piersi naprzód, a nogę wyrzucił przed siebie tak, jakby miała ze stawu wyskoczyć. I tak maszerując — odszedł.

Ksawery Krasicki.

# Debata chełmska.

## Mowa posła Dymszy.

(Dalszy ciąg).

W tymże dniu 30-ym października 1905 roku uzyskał Najwyższą aprobatę, stanowiący z Manifestem jedną całość, raport najpoddańszy prezesa rady ministrów, zawierający, co następuje (czyta):

„Pierwszem zadaniem rządu—powiedziano w tym akcie państwowym—winno być dążenie do urzeczywistnienia, natychmiast, jeszcze przed sankcyą prawodawczą Dumy Państwowej, podstawowych czynników ustroju prawnego: wolności druku, sumienia, zebrań, związków i nietykalności osobistej. Utrwalenie tych najważniejszych stron życia politycznego społeczeństwa powinno nastąpić w drodze normalnego opracowania prawodawczego, narówni ze sprawami, dotyczącemi równouprawnienia wszystkich poddanych Waszej Cesarskiej Mości, niezależnie od wyznań i narodowości".

Na tym akcie państwowym ręką Najjaśniejszego Pana napisano: „Zastosować się do niniejszego".

Pytam was, panowie, czy to zarządzenie Monarsze, stanowiące nierozdzielną część manifestu, obowiązujące jest dla rządu, czy też go nie obowiązuje? Nie obowiązuje go dlatego, że manifest wydany był w 1905 r, a w cztery lata potem rząd ułożył projekt ustawodawczy i wniósł go do Dumy, projekt, zawierający zarówno w istocie swojej, jak w całym szeregu specyalnych paragrafów: prawa wyjątkowe, od-

noszące się do polaków oraz katolików. Teraz pojmuję dlaczego p. minister przez całą godzinę czynił tu wycieczki w dziedzinę historyi i etnografii, przez nikogo niesprawdzonej, dlaczego odczytywał tu nam przemówienia wiecowe, a nie rzekł ani słowa o tem, co powinien był rząd uczynić, co powinno było uczynić państwo. Zaiste! trudno też było p. ministrowi mówić, odrzucając manifest Najwyższy, gdyż cały projekt ustawodawczy rządowy jest negowaniem od początku do końca manifestu Najwyższego październikowego. Myślę, że sama komisya powinna była zwrócić Dumie projekt ustawodawczy rządowy z wyjaśnieniem, że przeczy on manifestowi październikowemu. Komisya tego nie uczyniła, bo—niema w dzisiejszej Dumie Państwowej zrozumienia i poczucia, że manifest październikowy jest—nietykalny!

Komisya nietylko zabrała się do rozważania projektu rządowego, ale go nawet rozszerzyła—i—nie dziwię się temu. Nie spodziewałem się niczego innego w czasach, które przeżywamy, w czasach, kiedy akty zasadnicze państwowe tracą znaczenie, a polityka stacza się na poziom nieskończenie nizki.

Pan referent projektu rządowego rozszerzył wnioski, do których doszedł. Nie będę mówił o pierwszej części referatu, historycznej, której roztrząsaniu poświęcił minister czasu tyle. Część historyczna projektu rządowego będzie stanowiła temat przemówienia mego kolegi z Koła. Co do mnie wytłómaczę tylko panom, że nie są wcale ścisłemi twierdzenia, podawane jako wynik ostateczny badania przez komisyę historycznej części projektu rządowego. Komisya usiłowała obalić znaczenie roku 981-go, to z a zy wcześniejszego osiedlen a się na ziemi chełmskiej polaków, niżli rosyan. Minister spraw wewnętrznych zgodził się z tym faktem, ale mówił nam, że wcześniej jeszcze Oleg zwerbował do swoich szeregów dulębów i chorwatów. Niech i tak będzie. Nie jest to jednak faktem, mogącym obalić wcześniejszą tubylczość polaków, niż rosyan. Dulębowie zawsze mieli siedziby swoje—jak świadczy Nestor—po prawej stronie Bugu, tedy do lechitów zaliczani być nie mogą. Zresztą, wszystkie próby obalenia twierdzeń Nestora w komisyi w łeb wzięły... (Episkop Eulogiusz z miejsca: „Odrzuca te twierdzenia nauka!")... Jeżeli panowie odrzucicie wiarogodność twierdzeń Nestora, to odrzućcież całą kronikarską historyę Rosyi i powiedzcie, że niema dla was zgoła źródeł historycznych, zasługujących na wiarę. Kronika Nestora uznana została za najpewniejszy fundament wiedzy historycznej i wszyscy dziejopisowie stoją niewzruszenie na tym fundamencie.

Najciekawsze atoli były usiłowania p. ministra obronienia statystyki urzędowej. Pozwolę sobie tylko przytoczyć to, co zaszło u nas w komisyi. Natychmiast po złożeniu w komisyi obliczeń statystycznych rządowych zabrałem się do ich sprawdzania. Cóż się okazało? Okazało się, że statystyka urzędowa nie zgadza się z obliczeniami... warszawskiego komitetu statystycznego oraz z obliczeniami Bigulskiego i Wiercińskiego, ani z cyframi, zgromadzonemi przez Francewa, profesora warszawskiego, rosyanina, któremu powierzyło bractwo prawosławne (Bogorodzicowe) zestawienie specyalnych tablic statystycznych. Prof. Francew sam oświadczył, że za statystykę narodowościową nie odpowiada, ponieważ na pograniczu między jedną narodowością a drugą ścisłe dane statystyczne nie dadzą się zebrać. Ale prof. Francew nadesłał komisyi statystykę wyznaniową. Cóż się z niej okazało? Okazało się, że w całym kraju, o którego wyodrębnienie chodzi, niema więcej prawosławnych nad 30 proc. Procent to niższy, niż wykazują nawet najsumienniejsze dane statystyczne, niż dane zebrane przez Bigulskiego i Wiercińskiego! Natenczas podniosły się w komisyi głosy, wołające: „Nie może być! Projekt rządowy przewiduje 50,000 katolików i tylu też ich i powinno być". Zwolennicy tedy projektu rządowego raz jeszcze zwrócili się do władz. Niech statystykę skorygują. I oto rząd powtórnie zażądał z Warszawy od gubernatorów wiadomości ściślejszych. Kiedy wiadomości tych dostarczono, to okazało się, że one nie prowadzą do niczego i odsetka nie powiększają. Wówczas zwolennicy projektu zajęli zupełnie inne stanowisko. Tak więc to, o czem dziś panom mówił referent, mianowicie, że statystyka wyznaniowa jest niemożliwa, wynikło z błędnego stanowiska, zajętego od początku. Referent dowodził i wydrukował to w swym referacie, że tam niepodobna otrzymać statystyki wyznaniowej. To nieprawda. Bezstronną statystykę wyznaniową możnaby zdobyć. Możnaby ją zebrać od duchowieństwa katolickiego i ta statystyka dałaby nam niewątpliwie ścisły materyał. Wszelako o taki materyał komisyi nie chodziło, a mój wniosek pod tym względem był odrzucony.

Wobec położenia bez wyjścia dla większości komisyi pozostało jedno: stanąć na gruncie narodowościowym i, odrzuciwszy statystykę wyznaniową, szukać po ciemku statystyki narodowościowej. Oświadczono rządowi, że taka statystyka jest niezbędna. Rząd polecił zatem swym agentom poczynić odpowiednie kroki. Jak się to robiło, o tem wszyscy wiemy. Przedstawiłem komisyi odpowiednie dane, dotyczące tego, jak statystykę zbierano i jak dała niby to przewagę rosyanom. Nie będę panów nużył szczegółami, ale wydaje mi się interesującem przytoczyć tu panom jeden szczególnie charakterystyczny fakt. Gubernator siedlecki, otrzymawszy polecenie ministerstwa co do dostarczenia wiadomości o liczbie polaków i rosyan w pow. konstantynowskim, w którym, mówiąc nawiasem, prawosławnych jest wszystkiego 10 proc., pozostała zaś ludność—to katolicy i żydzi—gubernator znalazł się w położeniu kłopotliwem. Albowiem ten sam gubernator (mam wyjątki z jego sprawozdania) w r. 1907 przedstawił ministerstwu przegląd spraw w gub. siedleckiej, w którym na str. 5, w dziale dotyczącym statystyki językowej w pow. konstantynowskim, wyliczono mieszkańców, mówiących po małorusku 23,298, wielkorosyan 1,574, t. j. 1 proc., białorusów 149, osób zaś mówiących po polsku wyliczono 42,215. Innemi słowy: polaków było w roku 1907—53,1 proc., osób mówiących narzeczem miejscowym oraz rosyan —29,2 proc.

Kiedy jednak nadeszło z ministerstwa rozporządzenie, aby przygotować, wskutek żądania komisyi, statystykę narodowościową, oczywiście według smaku i celów autorów projektu chełmskiego, to tenże gubernator wyliczył w r. 1909 (w 2 lata później) polaków 18,261, rosyan zaś —50,598. Otrzymano zatem odsetek odwrotny, polaków naliczono zaledwie 22 proc., a rosyan 62 proc.

(D. n.).

## Mowa p. Harusewicza, wypowiedziana na posiedzeniu Dumy d. 9-go b. m.

(Streszczenie).

Poseł ziemi łomżyńskiej Harusewicz oświadcza, że polacy odrzucają projekt w całości, jakoteż w poszczególnych częściach. Już w maju 1909 r., gdy zakomunikowano o złożeniu Dumie takiego wniosku, polacy zaznaczyli swój negatywny do projektu stosunek, wskazując, że jest niemożliwy. do przyjęcia ze stanowiska praw narodu polskiego. Wskazaliśmy, że projekt ten ma na względzie szkodę narodu polskiego i religii katolickiej, że zasadniczo nie zgadza się z tem, co ogłoszono w r. 1905. To co mówiono w komisyi, najzupełniej odpowiada zajętemu w stosunku do projektu przez polaków stanowisku. Jakkolwiek mowy inspiratorów projektu—w tej liczbie i mowa ministra spraw wewnętrznych Makarowa,—nie były dość jasne, to jednak ukryte cele projektu są dość widoczne. Z jednej bowiem strony minister zaznacza doniosłe znaczenie projektu, z drugiej wszakże utrzymuje, że jest to tylko jedna ze zmian zarządzania niewielką częścią państwa. Ta sama niekonsekwencya zauważyć się daje również i w słowach biskupa Eulogiusza, który mówił, że żadnej Polski niema, a jest tylko Rosya od Kalisza do Władywostoku, a tem niemniej jest gorącym zwolennikiem wyłączenia.

Znacznie szczerszy jest członek Rady państwa arcybiskup warszawski Mikołaj, który mówił, że zadanie historyczne Rosyi polega na zrusyfikowaniu wszystkiego, co nierosyjskie, i uczynieniu prawosławnem, co niem nie jest,—aniżeli biskup Eulogiusz, który twierdził, że mu chodzi jedynie o ratowanie prawosławnych.

Twórcy projektu wysunęli 3 najważniejsze motywy: 1) że terytoryum, które jest przedmiotem danego projektu, jest zdawien dawna rosyjskiem: 2) że i obecnie terytoryum to jest rosyjskie i prawosławne i 3) że należy bronić od polonizacyi i propagandy katolickiej ludność rosyjską, która dotychczas ocalała, pomimo wszelkich wysiłków ze strony polaków. Podstawowe te atoli tezy nie zgadzają się z historyczną i obecną rzeczywistością.

Historya nie wchodzi w zakres mego zadania i dlatego nie będę się nad tą stroną zatrzymywał dłużej, muszę wszakże stwierdzić, że referat w części historycznej powinien być scharakteryzowany, jako tendencyjny pamflet historyczno-polityczny. Według mego przekonania, jakkolwiek historya świadczy na naszą korzyść, nie można jednak na podstawie warunków z 1,000 lub 800 lat rozwiązywać współczesne zagadnienie historyczne, tembardziej tak doniosłego znaczenia.

Mówca dziwi się, że samo wyodrębnienie ma dodać otuchy ludności w walce z polonizacyą. Wszak rząd posiada w swem rozporządzeniu mnóstwo środków, które mogą tej otuchy ludności dodać, obronić ją. Wszak władza zawsze stała po stronie tych rzekomo bezbronnych, wszak wszystkie urzędy obsadzono od najniższych do najwyższych ludźmi, mianowanymi przez rząd.

Doboru urzędników dokonywa rząd ze specyalną starannością. Powinni to być przedewszystkiem szowinistycznie i nacyonalistycznie usposobieni działacze. Ścisłe wykonywania i wierność rządowi ludzi tych zbyt hojnie opłaca się pensyami i dodatkami oraz przywilejami służbowymi.

Wszak katolik oddawna nie może tam być ani sędzią gminnym, ani wójtem, ani pisarzem lub sołtysem.

Na wszystkie te urzędy mianuje rząd własnych kandydatów. Jeżeli istnieją kiedykolwiek wyjątki, to tylko dlatego, że brak czasami kandydatów rosyan. Duchowieństwo doskonale jest uposażone pensyami i gruntami. Są to też wojujący działacze. Mówca przytacza ciekawe liczby; okazuje się, że rząd wydaje na każdego prawosławnego 4 rb. 35 kop., a na katolika śmiesznie mało, bo zaledwie 7 kop. Na duchownego prawosławnego rząd wydaje 1,238 rb., a na księdza katolickiego 38 rub. Duchowny prawosławny posiada 120 i więcej dziesięcin ziemi, a ksiądz katolicki—nie więcej nad 3 dziesięciny. Ludność prawosławna ma 3 razy więcej cerkwi i 2 i pół razy więcej duchowieństwa aniżeli katolicy. W 78 gminach brak całkiem kościołów, pomimo, że tam jest więcej katolików, aniżeli prawosławnych, nawet według tendencyjnej statystyki rządowej. Zresztą nic dziwnego, skoro na jednym tylko Podlasiu 23 kościoły katolickie—nie unickie — zostały zabrane przez duchowieństwo prawosławne. Porównajmy inne jeszcze liczby. Oto dyecezya połtawska, mająca 1,864 parafii, otrzymuje od synodu 346 tys. rb.; gub. czernihowska z 1,015 parafiami — 349 tys. rb, a dyecezya chełmska posiadająca zaledwie 280 parafii, otrzymuje 456 tys. rb., t. j. prawie 4 i pół razy więcej.

Cały zaś rozchód na dyecezyę chełmską wynosi około miliona rubli, co stanowi $^1/_{10}$ część budżetu synodu, gdy tymczasem ludność prawosławna dyecezyi chełmskiej stanowi zaledwie $^1/_{300}$ tejże ludności w całem państwie! Pozatem duchowieństwo prawosławne posiada 385 szkół cerkiewno-parafialnych, 5 klasztorów doskonale uposażonych od rządu, istnieje specyalny antykatolicki misyonarz, otrzymujący 2,000 rb. rocznie. Wreszcie istnieją wpływowe bractwa, związki, w celu walki z katolicyzmem. Tymczasem duchowieństwu katolickiemu zabroniono surowo zakładać jakiekolwiek bractwa. Dalej, osobą, która ocenia zasługi duchowieństwa prawosławnego wobec kościoła, jest nie kto inny, jeno minister spraw wewnętrznych. Prasa wyznaniowa prawosławna korzysta z zapomóg i poparcia rządu, a pomimo to rozlegają się krzyki, że prawosławni są tu uciskani i prześladowani. Bractwa drukują wydawnictwa dla ludu. Wszystko to ma na celu przedewszystkiem walkę z „katolicką herezyą" W wydawnictwach p. t. „Chołmska cerkownaja żiżń" i „Chołmskij narodnyj listok" zamieszczają utwory pod tytułem: „Czy katolicyzm jest wyznaniem chrześcijańskiem, czy pogańskiem?", „Czy katolik posiada duszę?",— a odpowiedź autora brzmi: „wątpię". „Nieprawdy wiary papieskiej" i t. d.

A oto w jaki sposób mówi się tam o wierze katolickiej:

„Oprócz łgarstwa tam nic niema, to wiara psia, plugawa, ciągłe bredzenie i łgarstwo, przesąd, religia katolicka wymyśliła dogmaty i obrządki, oburzające faryzeuszostwo, niezmierna hypokryzya, pogańskie instytucye". Nawet biskup chełmski w jednem ze swych kazań nazwał wyznanie katolickie naigrawaniem się z prawdy. Ale to jeszcze nie wszystko: „Kościół nazywa się tam synagogą szatana, w kościele piekło i wieczna zguba i polsko-katolickie podłości. Księży nazywa się w tych artykułach „nadwerężani łzawami djabła", „nagajmy katami", księża i biskupi—to „zwierzęta dwunożne", Papież—to „syn szatana", „handlarz dobrych uczynków" i t. d.

A oto jeszcze z innej dziedziny. Mamy również wezwanie do gwałtów fizycznych. W № 2 z r. 1910 „Chołm. narodn. listka" znajdujemy opowieść, jak pewien „duchowny prawosławny p kropił polkę katoliczkę dziegciem" i na końcu artykułu pytanie, „czy nie znajdzie się jaki gorliwy rosyanin, który na wzór owego duchownego, pokropi bezczelnych czemś lepszem od dziegciu?" Gdzieniedziej znajdujemy wprost rady wzięcia się do kija. Słowem, chuligańskie kubracye prasy wyznaniowo-prawosławnej uchodzą zupełnie bezkarnie, gdy tymczasem dziennik polski w Lublinie skazano na 300 rb. kary za najniewinniejszą korespondencyę o przyjeździe biskupa Eulogiusza.

Dalej mówca przechodzi do działalności Banku włościańskiego, któremu zakazano wydawać pożyczki włościanom-katolikom. Wiedzieć należy, że pozostałości milionowe Tow. kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem na mocy rozporządzenia rządu oddano temuż Bankowi na wydawanie zapomóg włościanom całego kraju bez różnicy wyznania. Ale oto w odpowiedzi na prośbę włościan pozwolenia im skorzystania z pożyczki bankowej kancelarya generał gubernatora odpowiedziała, że generał-gubernator nie ma na to prawa, innemi słowy mówiąc, generał-gubernator może wstrzymać prawo, ale nie jest w możności znieść bezprawnej instrukcyi.

Niezwykłemu uciskowi podlega język polski i działalność oświatowa. Polski język wyrzucono nawet z takich zrzeszeń, jak straże ogniowe, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe. Szkolnictwo znajduje się w rękach najzawziętszych wrogów. Szkół prywatnych, nawet przytułków dla nieletnich otwierać nie wolno.

Język polski w szkołach początkowych nie jest wykładany, nawet religii nie uczą w większości szkół. W Zamościu, gdzie prawosławnych jest 407, a katolików 4,140, t. j. dziesięć razy więcej, w szkole, do której uczęszcza tylko 10 prawosławnych, niema wykładu ani języka polskiego, ani religii, gdy zaś mieszkańcy o to prosili, otrzymali odpowiedź odmowną. Na skargę do ministra oświaty nadeszła znów odmowa. A tymczasem biskup Eulogiusz oświadcza, że jest przeciwny wszelkiemu uciskowi polaków i katolików!..

Mówca kończy oświadczeniem, że cios ten naród polski odczuje bardzo ciężko.

„Historya nie zna przykładów, podobnych temu, powtórnego zagarnięcia terytoryum wówczas, gdy ludność jest całkiem spokojna. Wasza uchwała, panowie, przejdzie do historyi, to prawda, ale również prawdą jest, że historya nie zatrzaśnie się nad nią, jak wieko trumny, że bieg historyi nie zatrzyma się i przyjdą konieczne, nieuniknione następstwa tego aktu".

## Chomiakow o projekcie chełmskim.

Korespondent „Kurj. Poran." rozmawiał z eks prezydentem Dumy Chomiakowem o sprawie chełmskiej.

Chomiakow mówił:

— Jestem usposobiony dla projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny zupełnie ujemnie i nie widzę w nim ani korzyści, ani znaczenia dla ludności rosyjskiej.

Rosyanie w celu krzewienia swej kultury nie potrzebują stójkowego.

Wysłuchałem uważnie mowy biskupa Eulogiusza. Głównym powodem projektu ma być podniesienie ducha wśród prawosławnych. Nie rozumiem, dlaczego projekt ma podnieść tego ducha? Powtóre jestem przeciwny takiemu podnoszeniu ducha. Z doświadczenia wiadomo, że ta strona, której okazywana jest pomoc w walce religijnej, przegrywa; przeciwnie zaś strona, która podlega prześladowaniu, otaczana jest aureolą.

Tak było ze staroobrzędowcami, tak z raskolnikami.

Bynajmniej dziwić się nie można temu, że na Chełmszczyźnie 150,000 ludzi powróciło do katolicyzmu, gdyż byli to właśnie ci, których siłą wciągnięto do prawosławia.

Poco nowe prawo? Chcecie budować cerkwie i zakładać szkoły rosyjskie? Przecież dla tego wystarczy dzień jeden!

Tego, o czem projekt nie mówi, t. j. aby pozbawić księży prawa do odprawiania nabożeństw w kościołach, a ludności prawa do uczenia się w języku polskim—nowa ustawa zrobić nie zdoła.

Pozostaje tylko jedno: podniesienie ducha! No, a jeśli to doprowadzi do podniesienia ducha u drugiej strony? Wynik wówczas będzie nieoczekiwany!

Mówił z trybuny Bobrinskij, że przychodzili doń przedstawiciele gminy i skarżyli się, że ich gminy nie włączono do gubernii chemskiej. Dlaczegóż—pytam dlaczego—nie przyłączyli?

Wogóle obraz oryginalny: Dymsza mówi, że posiada 60,000 próśb przeciwko wyodrębnieniu, Eulogiusz powiada, że ma tyleż próśb za wyodrębnieniem!

Rzecz jasna, iż ludność podzieliła się na dwie połowy. Na Chełmszczyźnie rozgrywa się tragedya religijna. Lecz czyż przekrój geograficzny jest lekarstwem? Czyż potrzeba brzękać orężem, machać sztandarami? Nie, nie wierzymy, ani w pożytek, ani w konieczność projektu!

Mniemam, że przyjęcie go bardzo jest niepewne, wątpię nawet, czy uchwalone zostanie przejście do czytania według artykułów.

Do każdego artykułu będą wnoszone poprawki i w rezultacie otrzymana zostanie kombinacya dla prawicy nie do przyjęcia, i prawica będzie głosowała przeciwko, a wtedy projekt może przepaść.

Przypuśćmy, że przejdzie z poprawkami centrum i opozycyi. To i cóż? Wyniki takie malusieńkie: nowa gubernia i jeszcze jeden gubernator!

## Sprawa chełmska w oświetleniu prasy rosyjskiej.

W „Rieczi" zaczął drukować szereg artykułów w sprawie chełmskiej Aleksander Stachowicz. Między innemi mówi Stachowicz o źródłach niezwykłej zaciekłości bisk. Eulogiusza.

„Jest dla mnie rzeczą zupełnie jasną, że wielka energia i wytrwałość bisk. Eulogiusza płynie wyłącznie z wielkiego rozdrażnienia i dotkliwej obrazy, jaką duchowieństwo prawosławne w tym kraju poczuło po manifeście tolerancyjnym kiedy przeszło 180,000 rdzennej ludności rosyjskiej, uważanej dotychczas za prawosławną, t. zw. „oporni" i „chwiejni" (według terminologii św. synodu) w [illegible] przeszli na katolicyzm i od tej chwili przyznają się bezwzględnie do polskości. Twierdzę stanowczo, że przed tym okresem ludność chełmszczyzny nie miała żadnych powodów ani argumentów na korzyść wyodrębnienia Chełmszczyzny. Nie potrzeby ludu pobudziły b. Eulogiusza do uporczywego starania się o wyodrębnienie. Wręcz przeciwnie, jego to energiczna i umiejętna agitacya wywołała w ludzie jakieś niejasne, nieokreślone myśli i nadzieje na coś lepszego, co się wyłoni z projektu jego biskupa. Poważnych argumentów i dziś lud nie podaje a miejscami, pamiętając straszną epokę „połączenia", obawia się tego projektu, odczuwa w nim możliwość czegoś złego, niebezpiecznego dla spokojnego życia kraju.

„Rozdrażnienie zaś i obraza duchowieństwa i głowy jego Eulogiusza po manifeście tolerancyjnym były niemałe. Był to zbyt jaskrawy dowód nietylko zupełnej nieprodukcyjności ich trzydziestoletniej działalności w imię prawosławia (1875 — 1905), ale nawet był to dowód wyraźnej szkody dla sprawy, której się służyło. Pożytek ich misyonarskiej pracy nad nawracaniem „opornych" i „chwiejnych" byłych unitów zbyt jaskrawo się uwydatnił..."

Zwraca dalej uwagę Stachowicz na bierność duchowieństwa prawosławnego, która nie pozwala mu skutecznie walczyć z wpływami duchowieństwa katolickiego.

„Chełmski kraj z powodu swojego położenia geograficznego i historyi jest areną toczącej się oddawna uporczywej walki dwóch kultur: polsko katolickiej i rosyjsko-prawosławnej. Zwyciężała—z mojem zdaniem i dziś zwycięża — pierwsza, albowiem po dziś dzień jest ona wyższa od drugiej. Smutno to rosyaninowi przyznać, ale to jest fakt, który trudno kwestyonować.

„Wynikiem tej walki jest „nacyonalistyczne" zaślepienie, rozdrażnienie i złość, płynąca z podrażnionej ambicyi rosyjskiego duchowieństwa, która spowodowała tak uporczywą walkę Eulogiusza o wyodrębnienie. Przyzwyczaiwszy się oddawna walczyć z katolicyzmem jedynie w ten sposób, duchowieństwo prawosławne w osobie b. Eulogiusza i obecnie nie ma wiary w powodzenie swojej pracy misyonarskiej, opierając wszystkie swoje nadzieje na czysto administracyjnej reformie."

A jednak wbrew wszystkiemu, co się w uczciwszej prasie rosyjskiej o klerykalno-prawosławnym rodowodzie projektu chełmskiego mówi, takie „Nowoje Wremia" powtarza stale, że to sam lud chełmski prosi o zbawienie.

„Sama uporczywość starań włościan (?!) chełmskich świadczy o tem, że sedno sprawy leży nie tam, gdzie widzą je spierające się strony. O jakim że to „czwartym rozbiorze" można mówić wobec faktu, że Królestwo Polskie oddawna już jest zniesione i urzędowo nazywa się guberniami Nadwiślańskiemi? Czyż może to być, ażeby polscy panowie deputaci i rosyjscy włościanie toczyli taką zaciętą walkę tylko z powodu urzędowego nazwania miejscowości? Widocznie z nazwą wiąże się tu coś innego. Widocznie Królestwo Polskie pozostało całem i niepodzielnem, jeżeli przy wszystkich generał gubernatorach samowładnie rządzi nieusuwalny „król", dyrektor kancelaryi Jaczewski i jeżeli w odpowiedzi na zadane w języku rosyjskim zapytanie dobrani przez Jaczewskiego urzędnicy rosyanie odpowiadają po polsku. Cały spór o wyodrębnienie Chełmszczyzny, a nawet źródło niezbędności tej reformy świadczy o głębokiem spolonizowaniu administracyi rosyjskiej nietylko w kraju Nadwiślańskim, ale i w miastach Cesarstwa".

Zdaniem organu Suworina, administracya rosyjska pod względem narodowościowym jest zupełnie obojętna (!).

„Dopiero powołanie reprezentacyi narodowej doprowadziło do obudzenia się uczuć narodowych, a Duma przyjmując obecnie projekt chełmski, w rzeczywistości zwraca się do biurokracyi z kategorycznem żądaniem przywołania do życia zapomnianej idei narodowo-państwowej. Duma mówi biurokratom: jeżeli nie umiecie w polskich guberniach rządzić po rosyjsku, to wyodrębnijcie z pośród nich miejscowości jeszcze niespolonizowane w osobną jednostkę administracyjną i uwolnijcie ją od władzy króla Jaczewskiego"

Biedny Jaczewskij nie spodziewał się pewno, że z niego tak drwić będzie „Nowoje Wremia", któremu prawdopodobnie ani razu się nie sprzeniewierzył w ciągu swego urzędowania.

Cóż robić! przyszły czasy, kiedy każde bzdurstwo w szacie nacyonalizmu rosyjskiego nabiera na szpaltach świstków gadzinowych szczególniejszego znaczenia

Weźmy naprz. historyę, wypisaną w naszym tu swojskim „Kijewlaninie" przez p. Szulgina:

„Ziemie byłej Polski są niejednakowe. Z wyjątkiem niewielkiej przestrzeni, zamieszkałej przez ludność polską, resztę ziem zamieszkiwały inne narodowości. Najważniejsze z nich to Litwa i Ruś. Litwa była takim samym małym narodkiem, jak Polska. Litwa także zagarnęła ziemie rosyjskie, ale stojąc kulturalnie niżej od rosyan, litwini zwycięzcy ulegli wpływowi duchowemu zwyciężonych rosyan. W Litewsko-Rosyjskiem księstwie panowała niepodzielnie wiara rosyjska, język rosyjski, prawa rosyjskie, nazywane statutem litewskim, obyczaje rosyjskie i rosyjska literatura. Ale zupełnie sytuacya się zmieniła, kiedy Litwa zawarła unię z Polską i świat rosyjsko-litewski zetknął się z zasadą polsko-katolicką. Polacy uzbrojeni w kulturę zachodnią, stopniowo z pomocą władzy państwowej zaczęli zwyciężać Ruś, powstrzymaną w rozwoju wieczną walką z tatarami. Skutkiem starcia tych dwóch żywiołów było to, że wyższa klasa rosyjska stopniowo spolonizowała się i przyjęła katolicyzm. Lud zaś pozostał rosyjskim i prawosławnym."

Z tej prostej historyjki wniosek:

„Jest w granicach dzisiejszego Królestwa Polskiego odwieczny kraj rosyjski. Kraj ten uważa za swoje centrum miasto Chełm i nosi nazwę Rusi Chełmskiej. Istnienie Rusi Chełmskiej w granicach Polski etnograficznej jest oczywiście tylko nieporozumieniem (!!). Ruś Chełmską trzeba wyłączyć z tych granic i połączyć z resztą Rusi. Do dziewięciu zachodnich gubernii trzeba dodać dziesiątą".

Tak proste jest wszystko w tem rozumowaniu Szulgina! „Nieporozumienia" trzeba wyjaśniać. A że przez nieporozumienie tylko w skład Rzeczypospolitej wchodziły ziemie ruskie i litewskie — trzeba więc dziś gruntownie rzecz „wyjaśnić"... A dla „właściwej" Polski pan Szulgin jest nawet bardzo „hojny":

„Co się tyczy właściwej Polski, która nosi miano Królestwa Polskiego, albo kraju Nadwiślańskiego, to polityka rosyjska powinna tu być mniej lub więcej bierną. Wolno wszystko, co nie jest zakazane (!!). A zakazane jest co następuje: po pierwsze, urządzać powstania przeciwko Rosyi; po drugie, rozbijać jej całość i niepodzielność; po trzecie, nie szanować praw języka państwowego i po czwarte, szkalować publicznie Rosyę. Co do reszty, to polacy mogą sobie żyć, jak im się żywnie podoba. Mogą sobie udoskonalać i rozwijać swoją polską kulturę, o ile nie jest ona wrogą Rosyi, swój polski język, polską literaturę, polski przemysł i polską sztukę. Niech polacy zapiszą to sobie na ścianie, że rusyfikować ich wcale nie myślimy".

Tak prawi „szlachetny i wspaniałomyślny" leader dumskich polakożerców... A liczne rzesze rusyfikatorów uśmiechają się sobie pod wąsem. Nacyonalistyczny zaś „Swiet" prostuje p. Szulgina: „Polska — to nie Polska, tylko Rosya".

W tonie niemniej przyjaznym dla polaków pisze sławetny p. Kułakowskij w „Okrainach Rossii":

„Polakom potrzeba wskrzeszenia Polski, a ponieważ krew polska nie jest dość silna na to, by wskrzesić trupa Polski, tedy trzeba mu wlać krwi rosyjskiej (?). Że pp. Dymsza, Parczewski i Harusewicz chcą wskrzeszenia Polski to rzecz zrozumiała — przecież polacy są zawsze najzaciętszymi wrogami Rosyi: sam tylko generał Bobiański składa najwyraźniejsze tego dowody. Mówią, że polacy przygotowali jakąś deklaracyę, na wypadek uchwalenia projektu chełmskiego, i zamierzają opuścić rosyjską Dumę Państwową. Cóż robić, szczęśliwej podróży..."

Bez was łatwiej się z wami rozprawimy...

Bo przecież na sam wyraz „Chełmszczyzna", jak świadczy Bajan w „Birżew. Wiedom.", aż ślinka płynie nacyonalistom.

„— Przecież to, przecież to — policzek Polsce, to taki cios w zęby, jakim obdarzył Nikolskij Markowa — takie wyzwanie, takie splunięcie, po którem Polski, jako kraju i narodu już niema..."

Więc się cieszą! A wśród głosów przeciwnych projektowi wyróżnia się głos ks. Meszczerskiego. Zbyt wielkim przyjacielem polaków Meszczerskij nie jest, ale potępia projekt za to, iż wywoła nowy wybuch nienawiści, a do duchowieństwa prawosławnego zwraca się z ironicznem zapytaniem, czy potrzeba byłoby opierać się teraz na sile administracyi, gdyby duchowieństwo spełniało w ciągu kilkunastu lat należycie swoje obowiązki.

„Znowu stajemy - piszą „Pietierb. Wiedom." - nad ciemną stronicą historyi rosyjskiej. Wynika to bodaj z tego, że sprawy chełmskiej w ciągu 8 lat nie zdołała komisya zbadać, a obecnie zapisała się setka mówców: sprawy jasne i słuszne nie rozbudzają tylu namiętności".

A „Birżewyje Wiedomosti" piszą:

„Będzie smutno i ciężko. Ale... raczej dla rosyjskich, a nie polskich interesów. Polska straci szmat brzegów malowniczego Bugu, Rosya straci równiny Wisły, straci całą swoją powagę (?) w Polsce, wszystkich swoich stronników, resztki siły moralnej, bez której udział jej w wypadkach przyszłych zapowiada się smutno. Oto — los".

Tak — los.

(j.)

## Rewolucya w Chinach.

Jean Rodes nadsyła w dalszym ciągu do „Temps" ciekawe wiadomości o rewolucyi. W ostatniej swej depeszy pisze:

„Jak to już zaznaczałem, brak pieniędzy komplikuje sytuacyę i czyni ją nadzwyczaj poważną. Rząd musiał zaprzestać płacenia procentów od pożyczki i indemnizacyi z r. 1900, a przewidywane jest że w krótkim czasie nie można będzie wypłacać żołdu wojskom, ani nie będzie można zapewnić funkcyonowania urzędów. Oprócz tego bank cesarski, Taching bank jest kompletnie zrujnowany. Dyrektor jego odebrał sobie życie, wicedyrektor uciekł a akcye jego upadły z 200 na 30 taelów.

Jest oczywistem, że taki stan nie może trwać długo bez doprowadzenia do kataklizmu. Jest więc do życzenia, by pogłoski, krążące o finansowem poparciu zagranicznem, urzeczywistniły się jaknajprędzej.

Pomoc ta byłaby tembardziej zbawienną, że w prowincyach ogarniętych rewolucyą panuje nietylko takiż sam brak pieniędzy, lecz oprócz tego istnieje ogromny rozłam i wielkie zaburzenie. Jak to już zaznaczałem, ludność handlowa, zmęczona takim stanem, nie omieszkałaby zwrócić się ku Pekinowi, gdyby tam istniała władza pewna jutra i mogąca dać rękojmię przywrócenia ruchu handlowego.

Gdyby i te szanse zawiodły, to w krótkim czasie rozwinęłaby się straszna anarchia, której już i teraz są poważne objawy i której ofiarą padliby przedewszystkiem cudzoziemcy. Trzy dni temu mordowano europejczyków w Chansi, a w innych okolicach są oni bardzo zagrożeni.

W Pekinie dotychczas panuje porządek i będzie mógł istnieć dopóki rząd będzie w możności utrzymania tej ogromnej ilości policyi, jaką uruchomiono. W dzielnicy handlowej Snien-Men przy każdym dużym sklepie stoi po dwóch agentów zbrojnych. W dzielnicy poselskiej bezpieczeństwo jest zapewnione przez straż cudzoziemską, która o ile się zdaje ma być wkrótce zwiększona. Europejczycy w Pekinie nie mają więc czego się obawiać wbrew pogróżkom i kampanii, którą zaczyna prowadzić przeciwko nim pewien odłam prasy chińskiej.

Hotel np., w którym ja zamieszkuję, otrzymał od komitetu rewolucyjnego list, w którym grożą mu, że zostanie wysadzony w powietrze, jeśli będzie udzielać schronienia na noc b. ministrom mandżurskim: Na-Tongowi i Yu Tchangowi.

Niektóre dzienniki twierdzą również, że wszystkie nieszczęścia, jakie spadają na kraj wskutek rewolucyi są spowodowane przez cudzoziemców. Niema w tem nic dziwnego, gdyż zwrotka ta jest często powtarzana przez naszych uprzejmych bliźnich z państwa niebieskiego.

Wykazuje to nam jednak, co mogłoby dziać się w tem olbrzymiem państwie, w razie bankructwa finansowego, politycznego, anarchii jakich dotychczas może nie znała historya".

## Kuryerek Odeski.

☐ **Życie towarzyskie** w Odesie cokolwiek się ożywia. Dnia 26 b. m. w „Ognisku" odbyło się przedstawienie amatorskie, urozmaicone szaradami w sposób nader zajmujący. Latarnia magiczna rzucała na ekran zgrabne wierszyki, charakteryzujące różne osoby, przyjmujące udział w życiu towarzyskiem, publiczność zgadywała o kim mowa. Na zakończenie odbyły się tańce.

„Lira" wystawiła dramat Heijerstama „Dzień Zaduszny", z udziałem panny Kazimiery Kirsztówny, p. Mikoszanki (z Kijowa), p. Władysława Stanisławskiego, A. Stankiewicza oraz p. Augustynowicza (z Chersonu). Sztuka, chociaż cokolwiek rozwlekła, zajęła publiczność. Tańczono do 3-ej z rana.

☐ **Walne zgromadzenie członków odeskiego katolickiego Tow. dobroczynności.** Dnia 27 b. m., w niedzielę, w sali szkółki katolickiej odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. dobroczynności przy udziale 35-ciu członków.

Jak widać z drukowanego sprawozdania za r. 1910, wartość domów dochodowych Tow., futoru oraz ochronki i willi kolonii letnich stanowi sumę 132,671 rb., kapitaty Tow. wynoszą sumę 35,339 rb. Na stypendya imienia Elizy Orzeszkowej zebrano 220 rubli, dom w Akermanie sprzedano, formując natomiast kapitał żelazny imienia Jana Wasilewicza w sumie 5,142 rb., kapitał imienia hr. Ludgarda Grocholskiego wynosi 730 rb., im. Floryana Giżyckiego 1,000 rb., im. Ignacego Falkowskiego 12 600 rb., im. A. Jastrzębskiego 500 rubli. O kapitałach imienia Łąckiego, Święcickiego, Kossowskiego, Borkowskiego wspominaliśmy w roku ubiegłym.

Tow. w roku sprawozdawczym liczyło 226 członków zwyczajnych i 136 honorowych. Okazano pomoc 414 biednym w instytucyach Tow., poza instytucyami wspomożono datkami doraźnie 1,373 osób.

W zawodzie ślusarskim kształcono 4 chłopców, w jadłodajni dla dzieci obiadowało 215, w internacie dla dziewczynek 52, dla chłopców 17, na koloniach letnich wypoczywało 126 dzieci. Prosiło o znalezienie miejsca 479 osób, otrzymało takowe 255. Sekcya opieki nad dziećmi pod kierunkiem p. Laury Mączewskiej urządzała choinkę, dostarczała odzież i obuwie. Jadłodajnia pod zarządem p. Maryi Drzewieckiej wydatkowała na obiady i opiekę nad dziećmi, oraz pobyt chorych dzieci na limanie 9,459 rb. Na administracyę i druki wydano 1,227 rubli.

Podczas dyskusyi nad sprawozdaniem p. Falkowski robił ogólne uwagi nad sposobem prowadzenia buchalteryi, żądał wyjaśnień co do kilku punktów które wyłuszczył piśmiennie.

Wreszcie interpelował zarząd, dlaczego ze sprawozdania niema wiadomości o kapitale im. Bayarda w sumie 10,000 rb. ofiarowanym na cele założenia szkoły rzemieślniczej, p. Mioduszewski złożył podanie piśmienne, podkreślając, iż wydanie sprawozdań za rok 1910 w listopadzie r. 1911 jest rzeczą anormalną, sprzeczną z nakazem ogólnego zgromadzenia członków w r. 1910 i obietnicę zarządu i żądając, aby komisya rewizyjna i zarząd stanowczo liczyły się z wolą ogólnego zgromadzenia co do wcześniejszego składania sprawozdań.

W odpowiedzi na interpelacyę zarząd wyjaśnił, iż kapitał Bayarda użyto zgodnie z wolą ogólnych zebrań na przebudowę domów, obecnie część długu hipotecznego skreślono, więc można znów kapitał ów rekonstruować. Uwagi p. Falkowskiego będą rozważone przez komisyę rewizyjną.

Co do opóźnienia sprawozdania, to winą brak czasu; w maju r. b. naczelnik miasta Odesy zażądał sprawozdania i cyfrowe sprawozdanie zostało mu dane.

Replikując, p. Miod. zwrócił uwagę, iż dopuszczając do tego, aby naczelnik miasta dopominał się o sprawozdanie, naraża się na szwank Tow., a więc tembardziej trzeba się starać, aby sprawozdania były wygotowane w czasie właściwym.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, większością głosów przez podawanie kartek obrano do zarządu panie K. Berezowską, L. Mączewską i p. J. Zieleniewskiego.

## KRONIKA PROWINCYONALNA.

*(Z pism i od korespondentów).*

— **Z humańsko-lipowieckiego T-wa roln.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Humaniu posiedzenie rady humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego. Na zebraniu tem w szeregu innych kwestyi rozpatrywano sprawę zamknięcia istniejących rolniczych szkół średnich. Kwestya ta została wywołaną postanowieniem moskiewskiego zjazdu kolejowego w sprawie pomocy agronomicznej, który to zjazd uznał średnie szkoły za nieodpowiadające swemu przeznaczeniu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy rolników ze średniem wykształceniem fachowem, mając na celu bardziej gruntowne zbadanie tej sprawy rozesłało okólnik do wszystkich zarządów ziemskich, towarzystw rolniczych, szkół rolniczych i innych instytucyi z zapytaniem o ile pracujący w tych instytucyach rolnicy ze średniem wykształceniem fachowem odpowiadają stawianym im wymaganiom.

Rada hum.-lipow. T-wa rolniczego na posiedzenie swe wezwała członka Towarzystwa, dyrektora humańskiej średniej szkoły rolniczej, p. Honczaruka. Po rozważeniu sprawy rada uznała, iż kwestya przedstawia się zbyt poważnie, aby ją w tak szczupłem gronie decydować, przeto postanowiono przenieść ją na najbliższe walne zgromadzenie, które odbędzie się w styczniu r. p. P. Honczarenkowi polecono wygotować wyczerpujący referat na to zebranie.

Rada T-wa zatwierdziła udzielone p. A. Dziewanowskiemu pełnomocnictwo reprezentowania humańskiego T-wa rolniczego, na mającej się odbyć w Petersburgu naradzie w sprawie traktatu handlowego z Niemcami.

— **Niezatwierdzenie wyboru.** Powiatowe ziemstwo winnickie obrało na przedstawiciela swego w komisyi urządzeń rolnych hr. Zdzisława Grocholskiego. Wybór ten został przez gubernialną komisyę do spraw ziemskich i miejskich skasowany, wobec tego, że hr. Zdzisław Grocholski nie jest radnym ziemstwa.

— **W sprawie dowozu buraków do cukrowni.** Wobec większego niż zazwyczaj urodzaju ilościowego buraków oraz utrudnionego wskutek złego stanu pogody ruchu kolejowego, południowe koleje podjazdowe nie potrafiły zaspokoić w dostatecznej mierze zapotrzebowań plantatorów buraczanych co do przewozu buraków na platformach. Zabrakło platform, na których transport buraków odbywa się. Na niektórych stacyach połud. kol. podjazdowych nagromadziło się już przeszło 150 wagonów buraków czekających przewiezienia, oprócz tego na polach przyległych nagromadzonych jest sześć razy tyle buraków. Fabryki cukrowe, posiadające plantacye buraków daleko położone od cukrowni, gdzie dowóz nie może być uskuteczniony końmi, są zaniepokojone o ciągłość kampanii. Zarząd kolei podjazdowych poczynił stosowne rozporządzenia. Pociągi buraczane są wysyłane teraz bezpośrednio jeden po drugim z przerwami 20 minutowemi. Przewóz innych ładunków nieterminowych został wstrzymany. Dotychczas południowe koleje podjazdowe przewiozły buraków przeszło 20 milionów pudów.

# Obchód Zaleskiego.

Onegdaj w sali „Ogniwa" odbył się urządzony staraniem miejscowego „Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich" obchód 25-letniej rocznicy śmierci wieszcza Ukrainy Bohdana Zaleskiego.

Już o g. 8-ej a wiec na pół godziny przed rozpoczęciem obchodu na salę płynąć zaczęła publiczność. O pół do dziewiątej na sali było już pełno i w kwadrans potem rozpoczął się obchód od odczytu p. Leona Radziejowskiego.

Treść tego odczytu podaliśmy w numerze wczorajszym.

### Deklamacya.

Środek ciężkości obchodu leżał z jednej strony we wspomnianym wyżej odczycie, z drugiej w wygłoszeniu artystycznem utworów poety.

Wykonawcy, jakby za porozumieniem, podzielili się dwoma dziedzinami: p. Nowakowski przeważnie wygłaszał utwory epicko-bohaterskie, p. Morska-Popławska liryczne.

Właściwie mówiąc, każdy z artystów bezwiednie, czy też z samowiedzą obrał to, co stanowi jego specyalność, co leży w jego środkach i jego talencie.

Ogromną zaletą p. Nowakowskiego, jako deklamatora, stanowi jego głos silny, metaliczny, męski. Ale sam głos bez poczucia miary, bez uczucia, bez zrozumienia przez artystę wygłaszanego utworu pozostałby tylko martwym dźwiękiem. A p. Nowakowski te rzeczy posiada i to w wysokim stopniu.

P. Morska, jako deklamatorka, ma ustaloną sławę. U niej jednak, obok dobrych środków głosowych, ogromną rolę gra umiejętność. P. Morska z całą samowiedzą i, że się tak wyrażę, z wyrachowaniem robi stosowne pauzy celem zwrócenia uwagi słuchacza na ten, czy inny szczegół, umiejętnie wydobywa akcenty logiczne, symboliczne i inne, zmienia tempo, uwypukla tętno i rytmikę wiersza jednocześnie, nie dając pierwszeństwa któremukolwiek z pojedyńczych momentów.

### Śpiew.

Część muzyczną programu wypełniły produkcye pani Norskiej i p. Leliwy. Wypada tu nadmienić, iż ułożenie tej części programu wysunęło szereg poważnych trudności, albowiem ilość utworów muzycznych do słów Zaleskiego skomponowanych, jest bardzo ograniczona, i utwory te nie cieszą się na ogół popularnością wśród śpiewaków. Jednak wyżej wymienieni uczestnicy obchodu z gotowością wyrzekli się sukcesów osobistych, jakich wykonanie bardziej efektownych rzeczy przysporzyćby im mogło, zamieszczając na programie wyłącznie pieśni do słów Zaleskiego, na bis zaś—wykonywując kompozycye, w stylu swym mniej więcej do ogólnego charakteru obchodu dopasowanych. A więc—pani Norska, prócz pieśni Moniuszki („Śpiewak w obcej stronie") i Szopena („Śliczny chłopiec") odśpiewała prześliczny krakowiak Noskowskiego „Skowroneczek śpiewa", p. Leliwa—uzupełnił swą produkcyę programową („U nas inaczej" muz. Lubomirskiego) „Dumką" i „Serenadą" z opery Munchheimera—„Mazepa". Liryczna rzewność głosu w piosnce Moniuszki, subtelna rozmaitość cieniowania w „Ślicznym chłopcu" Szopena, oraz nieudana werwa, jaką nacechowany został krakowiak Noskowskiego, zyskały dla p. Norskiej szczery poklask publiczności. Zalety głosu śpiewaczki, polegające na pełnem i równem brzmieniu obszernej skali, oraz dokładnem wyrobieniu koloroturowem—na prawdziwe zasługują uznanie.

Kulminacyjny punkt obchodu nastąpił z chwilą ukazania się na estradzie p. Leliwy. Szczególnie może w dniu tym usposobiony nasz znakomity tenorzysta czarował słuchaczy aksamitnością swego belcanto, olśniewał metalem i siłą gór, wzruszał głębią i niezwykłą plastycznością wyrazu. Trudno naprawdę oddać pierwszeństwo którejkolwiek z wykonanych przez niego kompozycyi, albowiem każda z nich, w swoim rodzaju, była wzorem sztuki wokalno deklamacyjnej. Prócz utworów wyżej wymienionych p. Leliwa wykonał poświęconą mu przez kompozytora włoskiego A. Ferretto — wybitnie nastrojową pieśń—„Płatki śniegu", a wykonał ją z ekspresyą, która się z pewnością na czas dłuższy w pamięć słuchaczy wraziła.

### Przemówienie p. Paszkowskiego.

Zakończyło obchód przemówienie prezesa Koła p. Edwarda Paszkowskiego, który zaznaczywszy, że obchody pamiątkowe są: „aktem rozumu zbiorowego serca potrzebującego mieć swoje godziny intensywnego napięcia i swoje momenty wzlotów świątecznych, aby nie stało się próchnem i w prochu przyziemnym nie zgasło"—tak mówił dalej:

„W dniu dzisiejszym ogień wspomnień rozświetlił przed nami cichą mogiłę szczerze ukochanego przez cały naród Starca, któremu dane było prastarą rapsodyę polsko kresową pogodnym, miłościwym a serdecznym akordem zakończyć.

„Grób to samotny, niby kurhan graniczny bohaterskiej epopei, która już umarła...

„Wieje od niego smutek rzeczy skończonych, które w rynsztunku form dawnych już nigdy nie zmartwychwstaną...

„Błąka się ponad nim blada mara sojuszu między smutkiem stepów ukrainnych a tragizmem równin mazowieckich.

„Z jego kurhanowych wnętrzy rozbrzmiewają na połamanych harfach pogrobowe echa chwały wielkiej, kresowej grozy krwawej i złudnych dum — rycersko-wspaniałych i śmiertelnie-zabójczych.

„Pochylmy czoła!.. Złóżmy korny hołd pamięci Tego, który w ciszy wiekuistej ostatniego kurhanu legendy kresowej zamieszkał!..

„Ostatni to bard stepów, miłośnie w majestat przeszłości zapatrzony... Ostatni piewca chwały i czynów, którym Kudak strażniczy ogniami swoimi świecił... Może ostatni, który sercem wierzył, sercem tworzył i sercem prorokował.

## Posiedzenie rady miejskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej przewodniczył p. T. Burczak.

Rada miejska przystąpiła do rozpatrzenia kwestyi przepisów obowiązujących dla nowych kamienic w miastach, liczących ponad 50 tys. ludności. Przepisy te zawierają wskazówki, jakim warunkom pod względem sanitarnym powinny odpowiadać budujące się domy oraz poddają je pod nadzór inspekcyi lekarskiej. Projekt przepisów został rozesłany do wszystkich zarządów miejskich. W Kijowie został on rozpatrzony przez miejską radę sanitarną, która oświadczyła się za przyjęciem *minimum* wymagan, które mogą w chwili obecnej znaleźć zastowanie, z tem jednak, iż *minimum* to zostanie określone przez specyalną naradę komisyi.

Pierwszy w tej sprawie zabrał głos p. Dobrynin, który podawał w wątpliwość, czy wymagania, określone przez władze centralne w Petersburgu, będą odpowiadały naszym warunkom. P. Grygorowicz-Barskij wskazał na to, iż przepisy, mając na względzie dobro lokatorów, zawierają szereg zasad ogólnych, które mogą być zastosowane wszędzie, jednakże należy je uzupełnić przyznaniem radzie miejskiej prawa wydawania przepisów obowiązujących o uzdrowotnieniu mieszkań, zastosowanych do warunków miejscowych. W tym samym kierunku wypowiadali się i inni mówcy, poczem rada miejska orzekła, iż uznając w zasadzie urzeczywistnienie projektu przepisów sanitarnych za pożądane, uważa za konieczne, aby były one przeprowadzone stopniowo, zależnie od miejscowych warunków.

Rada rozpatrzyła wniosek gubernatora, dotyczący zwiększenia funduszów, wypłacanych pomocnikom policmajstra na wynajęcie mieszkania w kw. 500 rb. rocznie dla każdego, do 800 rb. Sprawę tę uchwalono poddać pod głosowanie tajne, co wywołało uwagę ze strony p. Jozefiego, iż ilekroć rada miejska musi decydować kwestye, dotyczące administracyi miejscowej, braknie jej męstwa wypowiedzieć swą opinię otwarcie. Sprawę poddano pod głosowanie i wniosek odrzucono.

Długą dyskusyę wywołało podanie klubu dramatycznego o zmniejszenie podatku restauracyjnego, określonego dla tego klubu w kw. 1,447 rb., zamiast opłacanych dotychczas 400 rb.

Podanie klubu dramatycznego uwzględniono

# Od Redakcyi.

W r. 1912-ym, siódmym roku swego istnienia, „Dziennik Kijowski" rozszerzy dział informacyjny i urozmaici dział literacki.

Pismo nasze obsługiwać będą własne agencye telegraficzne, zorganizowane w ważniejszych centrach kraju i zagranicy. Oprócz tego podawać będziemy informacye Petersburskiej Agencyi telegraficznej.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

powieść

**Maryi Rodziewiczówny**

pod tyt.

## Jezioro

artystyczne wrażenia z pod włoskiego nieba

**Jerzego Żuławskiego**

pod tyt.

## Z słonecznej wędrówki

nowelę

**Bolesława Prusa**

specyalnie dla naszego pisma przez znakomitego autora „Lalki" i „Faraona" napisaną.

nowelę

**Edwarda Paszkowskiego**

pod tyt.

## Ciotka Klima.

„Dziennik" zapewnił sobie współpracownictwo pierwszorzędnych sił **naukowych i artystycznych.**

W r. 1912 „Dziennik Kijowski" drukować będzie prace znakomitego naszego uczonego

**Aleksandra Jabłonowskiego**

Wkrótce po Nowym Roku rozpocznie się druk cennego i nader ciekawego studyum historycznego

**Maryana Dubieckiego**

pod tyt.

## Dawny Żytomierz.

„Dziennik Kijowski" pomieszczać będzie utwory poetyckie

**Jana Kasprowicza, Or-Ot'a**

**(Artura Oppmana) i innych.**

## KRONIKA.

**Kalendarzyk.**

Dziś 1 (14) Eligiusza B. W.
Jutro 2 (15) Bibianny P. M.

Wschód słońca o godz. 7 m. 56
Zachód słońca o godz. 3 m. 54.
Długość dnia godz. 7 m. 58.

**Kalendarzyk historyczny.**

**14 grudnia n. st.**

**Roku 1575.** Koło rycerskie za sprawą Jana Zamoyskiego obwołuje królowa Annę Jagiellonkę, królem zaś Stefana Batorego, księcia Siedmiogrodzkiego.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 49 „Ludu Bożego" i zawiera: 1) Nasze pamiątki: Kamieniec (dokończenie). 2) Czytajcie. 3) O walce z pijaństwem (list). 4) Wiadomości polityczne. 5) Co słychać w Dumie? 6) Wiadomości kościelne. 7) Z tygodnia. 8) Wiadomości krajowe. 9) Dobre rady. 10) Ofiary. 11) Ogłoszenia.

W dodatku I „Nasza Wieś": 1) O maszynach i narzędziach rolniczych. 2) Gawędy starego Macieja: Precz z kartami! 3) Pojenie zwierząt w porze zimowej. 4) Przechowywanie drzewa dębowego.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci": 1) Droga do nieba (wiersz). 2) Współczucie. 3) Zagadka.

W dodatku III „Nauka wiary": 1) Ewangelia. 2) Nauka na niedzielę drugą Adwentu.

— **Odczyt.** Staraniem sekcyi samokształcenia „Koła kobiet polek" urządzony będzie dnia 3 grudnia w „Ogniwie" odczyt Ludwika Brunera (Jana Stena) profesora chemii uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor Bruner znany jest ze swych prac na niwie naukowej i u nas będzie mówił o „Przyrodoznawstwie i kulturze narodów".

— **Z Koła kobiet.** Komitet organizujący „Herbatkę" dnia 6 grudnia, dokłada wszelkich starań, aby urozmaicić program, na który się złożą piękne produkcye wokalne (tenor, sopran sopran koloraturowy) wesołe monologi i kuplety, oddające w lekkiej i dowcipnej formie zdarzenia chwili bierzącej.

Liczne grono gospodyń krząta się raźno, aby na wtorkowej „Herbatce" panował miły nastrój, tak, aby goście, którzy wezmą udział w tej zabawie byli pod każdym względem zadowoleni.

— **Teatr polski.** Dziś teatr nasz odegra doskonałą i pełną humoru farsę Schöntana: „Porwanie Sabinek", która cieszyła się olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach. Arcykomiczną rolę dyrektora teatru prowincyonalnego odegra p. Popławski. Oprócz tego pole popisu znajdą pp: Maliszewska, Szymańska, Kośnierska, Braunówna, Piotrowski, Gierasiński, Rodmund i Przystański. Wieczór ten pomimo dużego humoru przystępny jest i dla młodzieży. Początek punktualnie o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Odczyt.** Dnia 26-go listopada w Mińsku (litewskim) w klubie polskim „Ognisko" odbył się odczyt młodego poety kijowskiego p. Ksawerego Glinki „O nowoczesnem malarstwie francuskiem".

Odczyt ten powtórzony będzie w Kijowie w małej sali „Ogniwa" d. 9 grudnia.

— **Z sądu wojennego.** Wczoraj w sądzie wojennym, rozpatrującym sprawę o szpiegostwo na rzecz sąsiedniego mocarstwa, przez cały dzień trwały rozprawy stron. Na dziś pozostało jeszcze przemówienie mecenasa Pereswiet-Sołtana, poczem pomocnik prokuratora wojennego zapewne będzie oponował.

Ogłoszenie wyroku spodziewane jest jutro.

— **Echa jubileuszu.** Z okazyi 35-letniego jubileuszu swej działalności adwokacie j, adw. przys. Aleksander Goldenwejzer ofiarował 1,000 rb. dla kasy wzajemnej pomocy adwokatów kijowskich i 500 rb. dla biblioteki konsultacyi adwokatów przysięgłych.

— **Z opery.** Antreprener teatru miejskiego, p. Brykin złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której prosi o rozpatrzenie na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej jego prośby następującej treści. Ze względu na zły stan zdrowia, nie jest on w stanie w dalszym ciągu kierować operą i pragnąłby na mocy art. 38 umowy z miastem ustąpić antrepryzę na ostatni rok (od. 1 czerwca r. 1912 — 1 czerwca r. 1913) nowemu antreprenerowi, p. M. Taporowi (Bagrowowi z Odesy) wraz ze wszystkiemi prawami i zobowiązaniami, wypływającemi z umowy.

D-r Burczak polecił rozpatrzeć prośbę p. Brykina komisyi teatralnej.

— **Wybory.** Na ostatniem posiedzeniu miejskiej rady sanitarnej na prezesa jej jednogłośnie wybrano d-ra Burczaka.

— **Skasowanie wyborów.** Wczoraj otrzymano w Kijowie wiadomość telegraficzną, iż pierwszy departament senatu skasował uchwałę kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw ziemskich i miejskiej, na mocy której zatwierdzone zostały wybory do kijowskiej rady miejskiej z cyrkułu łybedzkiego dokonane 27 listopada i 11 grudnia 1910 r.

Kasacya wyborów nastąpiła na skutek skargi adw. przys. Sidorenki, pp. Bratkowa, Kulżenki, prof. Trytszla, Wotina, Swiesznikowa i innych wyborców cyrkułu łybedzkiego, z powodu niezachowania przy wyborach rozmaitych formalności, przewidzianych w odnośnych artykułach ustawy miejskiej.

Jednocześnie senat polecił gubernialnemu zarządowi do spraw ziemskich i miejskich powtórne przejrzenie procedury wyborczej cyrkułu łybedzkiego. Z chwilą otrzymania w zarządzie gubernialnym powyższego ukazu senatu, radni z cyrkułu łybedzkiego przestaną zajmować te stanowiska.

Jak wiadomo od cyrkułu łybedzkiego weszli do rady miejskiej pp. A. Sawenko, P. Gomolaka, J. Gusiew, W. Jozefi, A. Łotoczkow, P. Michajłow-Turczenok, A. Mossakowskij, W. Obołonskij, A. Pawłowskij, A. Pirożenko, W. Czernow, T. Szkidczenko i F. Szmidt — wszyscy kandydaci nacyonalistów.

Po otrzymaniu ukazu senatu o skasowaniu wyborów, gubernialny zarząd do spraw ziemskich i miejskich zdecyduje kwestyę wyznaczenia ponownych wyborów z cyrkułu łybedzkiego.

— **Proces intendentów.** Wczoraj w południe w kijowskim sądzie wojenno-okręgowym członek sądu gen. Makulski w obecności pomocnika prokuratora wojennego podpułk. Jasnogórskiego, sekretarza Pomerancewa, przedstawicieli obrony i skazanych intendentów ogłosił wyrok w formie ostatecznej w sprawie 26 b. członków komisyi odbiorczych i urzędników kijowskiego okręgu intendentury.

Po odczytaniu wyroku gen. Makulski wyjaśnił skazanym, iż mają oni prawo podać skargi kasacyjne do głównego sądu wojennego w terminie tygodniowym. W razie nieodwołania się do głównego sądu wojennego wyrok zostanie niezwłocznie wykonany, z wyjątkiem skazanych na ciężkie roboty, co do których wykonanie wyroku zostanie odroczone aż do chwili zatwierdzenia go przez władzę Najwyższą.

— **Sprawy wodociągowe** Na wczorajszem posiedzeniu rada miejska stwierdziła, iż Kijowowi obecnie nie grozi kryzys wodny. Dla dalszego rozszerzania sieci wodociągowej uchwalono kosztem miasta wiercić studnie artezyjskie na przedmieściach, korzystając z punktu umowy, przyznającego miastu prawo zakładania własnych wodociągów w tych dzielnicach, w których T-wo nie zechce przystąpić do robót przy rozszerzaniu sieci. Rada wyasygnowała 3 tys. rb. na opracowanie projektu nowej sieci studni artezyjskich, oraz uchwaliła zaciągnąć pożyczkę obligacyjną w kwocie 90 tys. rb. na urządzenie studni w Zwierzyńcu. Na delegatów do Petersburga na naradę, zwołaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie wodociągów, wybrano: pp. A. Rzepeckiego, A. Kicha, dr. Burczaka, F. Brzozowskiego oraz inż. Iljina.

— **Zatwierdzenie uchwał.** Uchwały nadzwyczajnego zgromadzenia kijowskiego ziemstwa powiatowego, które odbyło się dnia 15 listopada r. b., zostały zatwierdzone przez gubernatora.

— **Wybory nowego prezesa.** Wobec zrzeczenia się przez p. Suwczyńskiego stanowiska prezesa berdyczowskiego ziemstwa powiatowego, gubernator kijowski polecił zarządowi ziemskiemu powiatu berdyczowskiego umieścić na porządku dziennym najbliższego zgromadzenia ziemskiego sprawę wyborów nowego prezesa.

— Rewizye. Z powodu skargi Aleksandrowskiego, Surowcowa i innych mieszkańców Humania na postępowanie prezesa miejscowej rady miejskiej S. Łogowińskiego, w celu zbadania sprawy delegowany został na miejsce sekretarz kancelaryi general-gubernatora kijowskiego Kryłow.

— Z rozporządzenia gubernatora kijowskiego wyjeżdżał do Radomyśla w celu dokonania rewizyi miejscowego zarządu policyjnego wicegubernator Kaszkarew, sekretarz zarządu gubernialnego Rybczynskij i urzędnik kancelaryi gubernatora Krawczenko. Według pogłosek rewizya pozostaje w związku z nadużyciami komisarza policyi powiatu radomyskiego Fiedorowa, oskarżonego o znęcanie się nad pewnym starozakonnym w Iwankowie. Onegdaj p. Kaszkarew powrócił i wobec wyjazdu gubernatora pełnić zaczął zastępczo jego funkcye.

— **Zmiany w sądownictwie.** Sędzia pokoju I rewiru pow. czebryńskiego Taciewskij mianowany został prezesem oraz członkiem z ramienia rządu mohylowsko-jampolskiego zjazdu pośredników komisarzy włościańskich. Dotychczasowy prezes tego zjazdu Lemeni-Makedon został przeniesiony na stanowisko prezesa i członka z ramienia rządu czerkasko-czebryńskiego zjazdu.

**OSOBISTE.**

— Wczoraj z rana wyjechał do Petersburga gubernator kijowski szambelan Giers.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj z rana w domu № 48 przy ul. Kuzniecznej otruł się kwasem karbolowym nieznany robotnik, liczący lat 30—32. Przybyły lekarz Pogotowia zastał go już w agonii.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W rejonie cyrkułu łybedzkiego aresztowano ubiegłej nocy 7 bezprawnych żydów.

— FIGLE AUTOMOBILU. Wczoraj na szosie Nadbrzeżnej automobil № 61 (Helfmana) wpadł na dorożkę Ryzkowa. Dorożka została strzaskana. Spisano protokół.

— FAŁSZYWE PIENIĄDZE. Onegdaj na rynku Halickim aresztowano A. Berezenkę, który chciał zbyć fałszywą 3 rublówkę.

— NAGŁE ZGONY. W browarze przy Żylańskiej № 47 zmarł nagle robotnik Stwożenko, a w łukjanowieckim domu noclegowym jakiś nieznany człowiek, przy którym znaleziono paszport na imię Krajowskiego.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy w domu № 12 przy ul. Pirogowskiej okradziono strychy przy mieszkaniach Ryttera i Hawrykowej.

Przy Żylańskiej № 1 z mieszkania Ammasse skradziono paltot wartości 150 rb.

W domu № 44 przy ul. Romanowskiej okradziono mieszkanie Burakowa.

Z mieszkania Maksimowa (Żylańska 142) skradziono rzeczy i bieliznę na sumę 154 rb.

Przy ul. Stepanowskiej № 7 okradziono za pomocą dobranego klucza mieszkanie Jadwigi Rudnickiej.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Wieczorem w d. 29-ym listopada do mieszkania technika Szmelewa (Lwowska 1) wtargnęło trzech złodziei. Złoczyńcy nie zdążyli jeszcze opuścić mieszkania, gdy powrócił Sz. i ujął jednego z nich, Andrejewa. Pozostałym udało się umknąć.

— W POGONI ZA ZŁODZIEJAMI. Wczoraj o świcie nocny stróż Liwinczuk zauważył na ulicy Poczajowskiej jakiegoś podejrzanego osobnika ze zwitkiem kradzionej bielizny.

Gdy stróż zbliżył się do złodzieja, chcąc go aresztować, na pomoc temu ostatniemu rzucił się jego wspólnik. W rezultacie złodzieje porzucili bieliznę na ulicy i zaczęli uciekać. Jeden z nich został wszakże aresztowany przez rewirowego Doroszkiewicza.

Okazał się on złodziejem zawodowym Zubkowem. Porzucona bielizna ze znakami P. O. znajduje się w cyrkule płoskim.

— **POŻAR RYNKU ŁUKJANOWIECKIEGO.** Wczoraj z rana wszczął sie pożar na rynku Łukjanowieckim, wskutek którego uszkodzony został wielki budynek drewniany Goriłowskiego ze sklepami.

Pożar wszczął się o g. 9 ej z rana od przepierzenia pomiędzy sklepami—kolonialnym Krasnikowa i z naczyniami kuchennemi Piśmiennyja. W pierwszym ze sklepów powyższych, jak powiadają, była specyalna lampa ogrzewająca, od której zapaliło się przepierzenie. Stamtąd ogień dostał się na strych zawalony papierem i słomą przy sklepie Piśmiennyja, poczem do sklepów rozmaitych, znajdujących się na dole.

Około g. 11-ej oddziałom straży ogniowej udało się ogień stłumić. Spłonęły sklepy: Piśmiennyja, Kraśnikowa, Winarskiego, br. Warwarowych, Żukowa, Listowniczyja i kilku innych. Ogólne straty wynoszą około 30,000 rb.

**Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.**

Dnia 30 listopada (13 grudnia) 1911 r.

| | g. 7 z rana | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz. |
|---|---|---|---|
| Temp. pow. wedł. Cel. | —6,8 | —6,6 | —8,3 |
| Barometr przy O w mm. | 752,0 | 752,6 | 752,8 |
| Stop. wilgotności w proc. | 94 | 94 | 93 |
| Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.) | PłdZ$_6$ | W$_4$ | PłdW$_3$ |
| Chmur. wedł. 10 st. sys. | 10 | 10 | 10 |
| Ilość opadów w mm. | — | — | — |

| | od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz. |
|---|---|
| Najw. temp. powietrza w ciągu doby | —2,7 |
| Najniższa | —8,3 |
| Przeciętna tem. pow. w ciągu doby | —7,2 |
| Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby | —4,6 |

**Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:**

Opady notowano w Finlandyi, na zachodzie, miejscami na północnym wschodzie, na północnym zachodzie i w centrum; temperatura niższa od normalnej na wschodzie, na południu i miejscami w centrum, wyższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda: temperatura zbliżona do zera na północnym zachodzie, na zachodzie i na skrajnem południu, umiarkowane mrozy na południowym wschodzie, na wschodzie, lekkie mrozy w pozostałych rejonach, opady na północnym zachodzie i na zachodzie.

## Z SĄDÓW.

*Wyzwanie.*

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę chorązego rezerwy Pawła Białocerkowskiego, oskarżonego o wyzwanie na pojedynek b. pomocnika naczelnika wydziału ruchu kolei Południowo-Zachodnich inż. Niewieżyna.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się w następujący sposób.

W październiku roku zeszłego ustąpił ze swego stanowiska naczelnik brygad konduktorskich wydziału odeskiego Gradowski. Wkrótce potem pomocnik naczelnika wydziału ruchu kolei Połud.-Zach. inż. Niewieżyn zaczął otrzymywać od rozmaitych osób listowne prośby o mianowanie na wakujące po Gradowskim stanowisko pomocnika naczelnika brygad konduktorskich wydziału odeskiego, Pawła Białocerkowskiego. Wszystkie te prośby inż. Niewieżyn pozostawił bez skutku.

Dn. 9 listopada r. z. Białocerkowskij bez pozwolenia władzy wyjechał z Odesy, przybył do Kijowa i zjawił się w gabinecie Niewieżyna. Na pytanie, poco przybył, B. odpowiedział, iż przyjechał z Odesy, aby ostatecznie wyjaśnić stan rzeczy i dowiedzieć się, czy zostanie mianowany naczelnikiem brygad konduktorskich w Odesie. Na to inż. Niewieżyn oświadczył, iż za samowolny wyjazd z Odesy zostanie on przeniesiony na stanowisko pomocnika naczelnika brygad do Zmierzynki, a następnie wskazał palcem na drzwi, uważając rozmowę za skończoną. Białocerkowskij wyszedł z gabinetu.

Po upływie 3 dni Niewieżyn otrzymał od niego list następującej treści:

„Nie bacząc na noszony przezemnie mundur oficerski, pozwolił pan sobie na dziki wybryk względem mnie. Wobec tego kategorycznie żądam satysfakcyi. Jeżeli krępuję pana to, iż jestem jego podwładnym, gotów jestem czasowo ustąpić ze służby. W razie nieotrzymania odpowiedzi, lub uchylania się od niej, będę się uważał za uprawnionego przy spotkaniu rozprawić się z panem tak, jak na to pan zasługuje".

Jednocześnie inż. Niewieżyn otrzymał z poczty numer gazety „Russkaja Riecz", gdzie w feiletonie p. t. „Z notatek pesymisty" opisana była wizyta Białocerkowskiego, przyczem powiedziano, że Niewieżyn „zatupał nogami i kazał wyrzucić B. za drzwi", za co został wyzwany przez podwładnego na pojedynek.

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z 2 cz. 396 art. kodeksu karnego Białocerkowskij nie przyznał się do winy wyzwania na pojedynek swego przełożonego, list zaś, któryśmy przytoczyli powyżej, wysłał do Niewieżyna pod wpływem oburzenia z powodu jego postępowania i wyrzeczonych przezeń słów: „won! marsz!"

Sąd okręgowy skazał Białocerkowskiego na 4 miesiące fortecy, a izba sądowa zatwierdziła wczoraj wyrok pierwszej instancyi.

## *Śmierć podczas zabawy.*

Stolarz L. Szlosman, zamieszkały przy ul. Stepanowskiej wykańczał na podwórzu drzwi, zamówione u niego przez kogoś. Gdy stolarz na chwilę odszedł, bawiący się na podwórzu 3-letni Wolkow poruszył oparte o ścianę drzwi, które upadły i zabiły chłopca na miejscu.

Wczoraj sprawę Szlosmana rozpatrywał XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych. Rodzice zmarłego wytoczyli ze swej strony powództwo cywilne o 80 rub.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał Szlosmana za nieostrożność, która stała się przyczyną śmierci człowieka, na surową naganę i pokutę kościelną, oraz zasądził 74 rub. z powództwa cywilnego.

## PRZYJECHALI DO KIJOWA:

*Hotel Continental*: pp. M. Jaromicki; Batjanow, Wiktor Wiszniewski, adw. prz., z Humania; Józef Lassal, Franciszek Borsuk z Petersburga; Jan Aniszczenko; Aleksandra Kobina; Emma Stamati; D. Stamierow, adw. prz.; Czesław Weil z Warsz.

*Grand-Hôtel*: pp. Adolf Wolf; Ludwik Bode z Petersburga; Józefina Ginzber; Zofia Krasińska z Odessy; Serg. Mering z Berdyczowa; Aleksander Pawłow, gener.; Włodzimierz Kutiejnikow.

*Hotel François*: pp. Włodzimierz Bardski z Tiotkina; Jan Rzyski z Warszawy; Władysław hr. Grocholski z Tereszek; Arkadyusz Grosman; Grzegorz Kulow; Kazimierz hr. Ledóchowski z g. pod.

*Hotel Ermitage*: pp. Józef Strycharzewski, dyr. cukr. c.; B. Bobrownikow; Olga Bobrownikowa; Maryan Kun, akcyz.; Aleksander Kurdiumow, wiasc. cukr.; Serg. Kulesz; Michał Daszkiewicz-Czajkowski, adw. przys., z Humania; Wiktor Kwieciński adm., z g. czernih.; Czesław Tołkacz, ob., z g. pod.; Marya hr. Komarowska, ob.; Julia Oleksińska z gub. wołyńskiej.

*Hotel Hładyniuka*: pp. Dżon Stewenson, ob. ang.; Konstanty Bekaurow; Piotr Dawidowski, lek., z Dubna; M. Paszczyńska, z zagr.; Anna ks. Szachowskaja; Marya Larina; Emil Hennich; Michał Syromiatnikow, inż.; Aleksy Podolski; Mikołaj Matwiejewski; Włodzimierz Biełogryc-Kotlarewskij, ob.; Konstanty Eisenberg, adw. prz.; M. Jurczenko; Michał Wierzin, podp.

*Hotel Francuski*: pp. Karol Dé, kup.; Stanisław Śliwiński, ob., z p. skwir.; L. Monastyrski, dyr. łucz. c.; Mikołaj Prozorowski, ob., z p. wasyl.; Mikołaj Arciszewski, ob., z p. homel.; Kazimierz Rojewski, ob., z p. lubel.; Wiktor Gartenberg, kup.; Jakób Magarin, kup.; Stefan Radzikowski, ob., z Warszawy; Szczepan Sorokin, kup.; Stanisław Czajkowski, ob., z Ładawy; Bolesław Koźmiński, ob., z p. latycz.

## KRONIKA POLSKA.

— **Koło Petersburskie a wiece chełmskie.** „Gońiec" zamieszcza pod tytułem powyższym wiadomość następującą, którą podajemy na jego całkowitą odpowiedzialność.

„Donoszą nam z Wiednia: W Galicyi odbywają się wciąż wiece w sprawie chełmskiej. Nie odpowiadają one kursowi politycznemu Koła Polskiego w Petersburgu. To też, w imieniu Koła, sekretarz jego, p. Jaroński, wysłał telegram do Rady Narodowej do Lwowa z prośbą o zaniechanie wieców. Na ów telegram odpowiedziało prezydyum Rady Narodowej, że ruch jest żywiołowy i niepodobna wieców powstrzymać, nie znając motywów contra, i Rada Narodowa chciałaby mieć bliższe wyjaśnienie.

„W czwartek, d. 7 b. m. n. st., w Kole Polskiem w Wiedniu omawiana była sprawa interpelacyi, dotyczącej t. zw. Chełmszczyzny. Komisya parlamentarna Koła postanowiła przygotować interpelacyę w ciągu tygodnia.

„Były prezes Koła Polskiego Głąbiński zakomunikował, iż podczas jego prezesury Koło Polskie w Wiedniu powstrzymywało się od interpelacyi i wystąpień na zewnątrz w danej sprawie *tylko* wskutek wyraźnyhh żądań Koła Polskiego w Petersburgu".

# Telegramy.

*(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)*

### Wojna włosko-turecka.

**Rzym** (Wł.). Krążą pogłoski, iż wojska włoskie poniosły dotkliwą porażkę w pobliżu Derny.

### Sprawa o szpiegostwo.

**Lipsk** (Wł.). Sąd państwowy skazał angielskiego szpiega Schultza na 7 lat więzienia, inżyniera niemieckiego Hipsicha na 12 lat, inni oskarżeni skazani zostali na kilka lat więzienia.

### Powstanie w Albanii.

**Wiedeń** (Wł.). W Albanii wybuchło powstanie.

### Zwołanie delegacyi.

**Wiedeń** (AP). Ogłoszony został reskrypt cesarski o zwołaniu delegacyi w d. 15-ym grudnia w Wiedniu.

### Z parlamentu francuskiego.

**Paryż** (AP). Izba postanowiła w czwartek wieczorem rozpocząć rozważanie traktatu marokańskiego. Większością 426 głosów przeciwko 137 postanowiono wszcząć dyskusye nad interpelacyami w sprawie polityki zewnętrznej po rozstrzygnięciu przez obie izby kwestyi traktatu marokańskiego.

### Przesilenie ministeryalne.

**Cetynia** (AP). Król nie przyjął dymisyi gabinetu i wydał reskrypt, wyrażający mu zupełne zaufanie. Skupczyna wyraziła gotowość udzielenia poparcia gabinetowi. Przesilenie ministeryalne zostało załagodzone.

### Traktat francusko-niemiecki.

**Paryż** (AP). Rząd zgodził się na rozpatrzenie traktatu francusko-niemieckiego dn. 1-go grudnia.

### Rewolucya w Chinach.

**Chańkou** (AP). Po krótkiej naradzie Tań-Szaoja i generała Liań Chuna postanowiono układy pokojowe przenieść do Szanchaju.

**Chańkou** (AP). Donoszą o bitwach w okolicach Szansi.

**Chańkou** (AP). Komunikacya telegraficzna została przywrócona.

**Pekin** (AP). Do prowadzenia rokowań pokojowych wyznaczony został ze strony republikanów Wutin-Fan. Warunki republikańskie są: usunięcie dynastyi panującej, zabezpieczenie rodziny cesarskiej i humanitarny stosunek do mandżurów.

**Pekin** (AP). Sześciu rewolucyonistów, aresztowanych na terytoryum koncesyi austryackiej w Tian-Tsinie, zostaną wkrótce wypuszczeni na wolność.

**Pekin** (AP). Wojska rządowe w Szansi otrzymały instrukcyę powstrzymania się od ataków podczas rozejmu.

**Pekin** (AP). W Nankinie z okazyi przyjazdu Ijantsiańskiego gubernatora wojennego odbędzie się rewia rewolucyjnych sił lądowych i morskich.

**Pekin** (AP). Rewolucyoniści wybrali Li-Juań-Chuna do przeprowadzenia rokowań z przedstawicielami rządu w Chańkou.

**Pekin** (AP). Przybył w nocy do Pekinu rosyjski oddział ochronny, składający się z 2-ej roty piątego wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców w sile 350 ludzi i 5 oficerów z 2 działami i 2 kartaczownicami.

### Sprawy amerykańskie.

**Waszyngton** (AP). W departamencie państwowym odbyła się wymiana ratyfikacyi, podpisanego w lipcu traktatu Rosyi z Anglią, Stanami Zjednoczonemi i Japonią o zakazie polowania na foki na morzu otwartem w ciągu dłuższego czasu.

**Waszyngton** (AP). Na mocy postanowienia republikańskiego komitetu narodowego dn. 5-go czerwca 1912 roku odbędzie się w Chicago partyjny zjazd republikański, w celu obrania kandydatów na prezydenta. Nastrój przeciwko ponownemu obraniu Tafta wzrasta.

**Waszyngton** (AP). Przedstawiciel stanu New-York założył w izbie przedstawicieli wniosek o zażądaniu informacyi o kontrakcie Szustera z rządem perskim oraz o zarządzeniach, podjętych ku obronie Szustera, jako obywatela amerykańskiego.

### Z parlamentu angielskiego.

**Londyn** (AP). W izbie gmin Asquit, a w izbie lordów Morley zakomunikowali o oświadczeniu króla, iż centrum administracyjne Indyi zostało przeniesione do innego miasta. Lord Lansdowne oświadczył, iż przeniesienie to znamionuje ważny zwrot w polityce szczególnie wobec tego, iż związane jest ono z osobistą interwencyą monarchy. Cokolwiekby izba uczyniła, słowo królewskie zostało dane i nie może być cofnięte. Obie izby odłożyły dyskusye w danej sprawie do następnej sesyi.

### Niski kurs.

**Wiedeń** (AP). Prasa zarzuca nizki kurs renty austryackiej w ciągu ostatnich dni. Minister skarbu w mowie swej w izbie zwrócił również uwagę na kurs renty ostrzegając przed dalszemi pożyczkami. „Neue Freie Presse" oświadcza, że mowa ministra jest następstwem przesilenia wojennego oraz oddźwiękiem ostatniego posiedzenia rady ministrów.

### Uroczystości koronacyjne.

**Delhi** (AP). Dn. 29 w południe odbył się durbar koronacyjny, proklamujący króla cesarzem Indyi. Ceremonia, odznaczająca się przepychem wschodnim, odbyła się w obecności wielotysięcznego tłumu, gubernatorów angielskich Indyi oraz książąt indyjskich.

### Sprawy perskie.

**Petersburg** (AP). „Rossija" pisze: „Skoncentrowane obecnie w Kazwinie wojska nie posuną się dalej wcześniej, niż za osiem dni, jeżeli nadzwyczajne wypadki nie zmuszą ambasadora rosyjskiego w Teheranie do wezwania tam oddziału przed oznaczonym terminem. Wysłanie wojsk do Persyi było środkiem, zastosowanym przez rząd rosyjski z przykrością. Rosyę zmusiły do tego kroku okoliczności i nie ma ona naturalnie żadnego zamiaru naruszania całości i niepodległości sąsiadki. Rozumie się samo przez się, iż po zadosyćuczynieniu żądaniom rosyjskim dalsze przebywanie oddziału rosyjskiego w Kazwinie stanie się zbyteczne, naturalnie o ile nie wynikną nowe zawikłania w rodzaju napadów na urzędników rosyjskich i instytucye, lub nowe wystąpienia przeciwko Rosyi, albo rozruchy powszechne. Zaprzeczając podejrzeniom niektórych sfer w Anglii, iż Rosya popiera byłego szacha, gazeta pisze: „Rząd rosyjski nie może dopuścić, ażeby Mochamed-Ali dotarł do Teheranu poza plecami wojsk rosyjskich. Gdyby udało się to zrobić, to rząd rosyjski nie będzie mógł uznać jego powrotu na tron, chyba jeśliby w danym wypadku nastąpiło specyalne porozumienie pomiędzy Rosyą a Anglią. Podstawą polityki rosyjskiej w Persyi powinna być zgoda i współdziałanie z Anglią na podstawie zasad traktatu z r. 1907".

**Dżulfa** (AP). Szudża Nizam atakuje Alamdar, mając 700 jeźdźców i kilka dział. W celu zabezpieczenia się od grabieży wysłano do Alamdaru 25 strzelców oddziału dżulfińskiego.

**Petersburg** (Wł.). „Swiet" doradza jaknajszybsze załatwienie zatargu z Persyą, nawet gdyby nie wykonała ona wszystkich żądań Rosyi, gdyż ta ostatnia powinna mieć rozwiązane ręce, wobec wypadków na Bałkanach i w Chinach.

### Echa manifestacyi lwowskich.

**Wiedeń** (AP). Fremdenbladt" wyraża żal z powodu rozruchów we Lwowie i podkreśla, iż opinia publiczna nie pochwala również takowych, co widać z tego, iż w rozruchach uczestniczyło niewiele osób.

**Wiedeń** (AP). Ambasada rosyjska zwróciła się do tutejszego ministerstwa spr. zagr., żądając bezzwłocznego śledztwa w sprawie zajść lwowskich i ukarania winnych, zwracając uwagę, że policya nie przedsięwzięła dostatecznych środków zapobiegawczych. Ministerstwo obiecało rozpatrzyć sprawę i zawiadomić o rezultatach. Ambasada zaleciła konsulatowi lwowskiemu, by złożył odnośną deklaracyę władzom miejscowym. Konsul lwowski donosi, że jeden z aresztowanych oddany został pod sąd.

### Rokowania polsko-ruskie.

**Lwów** (Wł.). Rokowania polsko-ruskie zostały rozbite. Rusini nie chcą odstąpić od żadnego ze znanych swych żądań.

### Kongres duchownych unickich.

**Wiedeń** (AP). Kongres duchownych unickich we Lwowie, w którym brało udział 400 osób, przyjął rezolucyę, protestującą przeciwko budowaniu kościołów i kaplic rzymsko-katolickich w Galicyi Wschodniej oraz przeciwko propagandzie duchowieństwa katolickiego. W wydanym komunikacie ogłoszono, iż konferencya rusko-polska, jaka się odbyła w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie galicyjskiej reformy wyborczej, nie odniosła pożądanego skutku.

### Zaprzeczenie.

**Petersburg** (Wł.). Pogłoski o przeniesieniu Kulabki spotkały się tu z zaprzeczeniem.

### Gazeta Heliodora.

**Petersburg** (Wł.). Synod rozpatrywał podanie Heliodora o pozwolenie na wydawanie w Carycynie gazety p. t. „Grom i Mołnija". Wielu członków synodu potępiało działalność mnicha. Bronił go tylko episkop Hermogenes. Sądząc z panującego nastroju, prośba Heliodora spotka się z odmową.

### Ucieczka i defraudacya.

**Petersburg** (Wł.). Zbiegł dyrektor fabryki celuloidu Brick z kasyerką nazwiskiem Rejdolf. Zbiegła para zdefraudowała 100 tys. rubli.

### Decyzya październikowców.

**Petersburg** (Wł.). Podczas rozpatrywania projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, październikowcy będą głosowali za rozpatrywaniem projektu według artykułów.

### Powrót Sazonowa.

**Petersburg** (Wł.). Powrócił minster spraw zagranicznych Sazonow, spotykany na dworcu przez urzędników ministerstwa z Nieratowem na czele. Minister czuje się bardzo dobrze. Zaraz po przyjeździe odwiedził on Kokowcewa.

**Petersburg** (Wł.). W rozmowie z osobami, które go spotykały na dworcu Sazonow oświadczył, iż jest zadowolony z rezultatów swej podróży, która stwierdziła trwałość trójporozumienia.

### Telegram Niemieszajewa.

**Petersburg** (Wł.) W telegramie do gazety „Riecz" Niemieszajew zaprzecza pogłoskom o nowych nadużyciach węglowych na kolejach Poł.-Zach.

### Pogłoski o nominacyi.

**Petersburg** (Wł.) „Ziemszczyna" notuje pogłoskę, iż sekretarzem kancelaryi państwowej ma być mianowany żyd Fogel.

### Dowód prawdy.

**Petersburg** (Wł.) Glinka, oskarżony przez „Riecz" o potwarz w druku, komunikuje w „Ziemszczynie", iż na sprawie, która się odbędzie jutro, dowiedzie on, że finlandczycy w swoim czasie przekupili kadetów.

### Żydzi w armii.

**Petersburg** (Wł.) Jutro Duma ma rozpatrywać projekt prawa o usunięciu żydów z armii.

### Nietykalność osobista.

**Petersburg** (Wł.). W komisyi rozpatrującej projekt prawa o nietykalności osobistej bar. Meyendorf zapytał przedstawicieli rządu, jaki jest cel projektu: czy jest nim rozszerzenie pełnomocnictw administracyi, czy też nietykalność osobistości? Przedstawiciele rządu oświadczyli, iż dadzą na to odpowiedź na piśmie.

### Dżuma.

**Astrachań** (AP). W dniu 27-ym listopada w Astakczagulu zachorowała na dżumę jedna osoba, w rewirze maryńskim zmarły dwie osoby, zachorowała jedna.

**Astrachań** (AP). W dniu 25-ym listopada zmarły na dżumę: w Beketebie jedna osoba, w Kudanyszu—dwie; w Kabarczi—jedna; w Klenczagylu zachorowała jedna osoba.

### Różne.

**Petersburg** (AP). Zmarł b. minister komunikacyi, członek Rady Państwa Szaufus.

**Petersburg** (AP). Prezydent Dumy Państwowej otrzymał zawiadomienie od sekretarza komitetu imienia Nobla przy stortingu norweskim, iż wysłał on dla rozdania posłom do Dumy 30 egzemplarzy cyrkularza komitetu w sprawie wskazania kandydatów do nagrody Nobla w r. 1912 za działalność w kierunku popierania pokoju. Stosownie do brzmienia cyrkularza, prawo wskazywania kandydatów do nagrody zostało między innemi udzielone członkom izb prawodawczych i członkom związku międzyparlamentarnego.

*(Od Agencyi Petersburskiej).*

## Duma Państwowa.

### Posiedzenie z dnia 30-go listopada.

Na posiedzeniu odbytem przy drzwiach zamkniętych pod przewodnictwem *ks. Wołkonskiego*, Duma jednogłośnie przyjęła uchwałę komisyi kompromisowej, dotyczącą projektu prawa o udzieleniu funduszów na utrzymanie oficerów, delegowanych za granicę.

Następnie na podstawie referatu *Potockiego* przyjęto w drodze nagłości projekt prawa o zaopatrzeniu oddziałów wojskowych w naboje do kartaczownic, potrzebne dla zajęć praktycznych.

Na porządku dziennym projekt prawa o zmianie ustawy o powinności wojskowej.

Referując projekt prawa *Protopopow* zaznacza, iż przewiduje on następujące ulgi:

1) z powodów rodzinnych: a) z ulg pierwszej kategoryi będą korzystały osoby, które same jedne utrzymują rodzinę, synowie-jedynacy, chociażby nawet ojciec był zdolny do pracy; b) z ulg drugiej kategoryi korzystać mają osoby, posiadające zdolnego do pracy ojca w wieku powyżej 50 lat oraz kilku braci niezdolnych do pracy; c) też same osoby będą korzystały z ulg trzeciej kategoryi, o ile ojciec nie przekroczył 50 lat wieku. W dwóch ostatnich wypadkach, o ile odsługuje powinność wojskową brat, zamiast ulgi przysługiwać będzie odroczenie do czasu powrotu brata.

Na mocy cenzusu wykształceniowego: a) osoby, które ukończyły niższy zakład naukowy, służą 3 lata, b) osoby, które mają prawo być oficerami i zdały egzamin służą 2 lata. Osoby, korzystające z ulg pierwszej kategoryi na mocy cenzusu wykształceniowego nie służą we flocie.

Farmaceuci i dentyści z żadnych specyalnych ulg nie korzystają.

Zupełnie wolni są od służby wojskowej oprócz duchownych prawosławnych proboszczowie i kaznodzieje sektantów, zatwierdzeni na tych stanowiskach przez rząd; duchowni innych wyznań, zajmujący stałe stanowiska, których spis zostanie Najwyżej zatwierdzony, stypendyści akademii i szkół sztuk pięknych, wysyłani za granicę dla przygotowania się do objęcia katedr profesorskich, oraz osoby pozostawione przy wyższych zakładach naukowych dla przygotowania się do objęcia katedr profesorskich, o ile do lat 30 obejmą takowe. Lekarze i pedagogowie, zwalniani obecnie od służby wojskowej w czasie pokoju, będą powoływani do niej na krótszy termin—dwuletni. Tymczasem zwalniani jeszcze będą przez czas jakiś piloci i osoby przesiedlające się na brzeg Murmański.

Wychowańcy średnich zakładów naukowych korzystać będą z odroczenia terminu służby wojskowej do lat 25, wychowańcy zaś szkół wyższych—do lat 27—28. Prawo podawania próśb o odroczenie będzie zupełnie skasowane.

W celu powiększenia kontyngensu oficerów, dozwolone będzie zdawać egzaminy na stopień oficerski osobom, które mają prawo być oficerami i skończyły 6 klas, przyczem termin służby będzie skrócony z 3 do 2 lat.

Termin pozostawania w rezerwie powiększa się dla oficerów o lat 5.

W nadzwyczajnych okolicznościach podczas wojny termin odbywania powinności wojskowej do czasu ukończenia wykształcenia nie będzie odroczony.

Zamiast 2 kategoryi ochotników projekt przewiduje 1 kategoryę. Ochotnik utrzymywany będzie na koszt skarbu. Termin służby ich będzie się liczył od d. 1 stycznia i wynosić będzie 1 rok i 8 miesięcy. Wszystkim od lat 18 do 30 dozwolone ma być wstępowanie do wojska w charakterze ochotników.

Wszyscy rekruci, przyjęci nie jednogłośnie, będą powtórnie podlegali oględzinom w komisyi gubernialnej. Wiek poborowych liczyć się będzie do 1 stycznia następnego roku po poborze. Kary za uchylanie się od powinności wojskowej będą powiększone; względem osoby z premedytacyą, uchylającą się od służby wojskowej, stosowane będzie ograniczenie praw.

Referent komisyi reform sądowych *Benningsen* oświadcza, że komisya naogół zgadza się ze wszystkiemi punktami projektu, wypowiada się jedynie za wykluczeniem art. 395, nakładającego 300-rublową grzywną na rodzinę izraelity, który uchylił się od odbycia powinności wojskowej, gdyż stanowi on anachronizm, ustanawiając odpowiedzialność zbiorową, zamiast uznawanej przez prawo karne odpowiedzialności osobistej.

*Naczelnik generalnego sztabu* zaznacza, iż wskutek obfitości ulg, jaką zawiera obecna ustawa o powinności wojskowej, faktycznie pełniła ją nie cała ludność podlegająca poborowi, lecz zaledwie 55% takowej.

Dalej nieprawidłowa repartycya prowadziła do tego, że w niektórych miejscowościach brano do wojska wszystkich poborowych, nawet niezdatnych do służby wojskowej, w innych zaś stawało do poboru znacznie więcej, niż było potrzeba. Następnie, przechodząc do sposobów usunięcia braku oficerów i zapewnienia dostatecznej ich ilości na wypadek mobilizacyi, mówca stwierdza, że jednym z takich sposobów będzie reforma odbywania powinności wojskowej przez ochotników, którzy będą przyjmowani do wojska przez urzędy poborowe w taki sam sposób, jak i zwykli rekruci i przez pewien czas będą pozostawali w szeregach armii w charakterze oficerów w celu nabycia potrzebnego dla oficera doświadczenia.

Dalsza część posiedzenia nie może być podana do wiadomości publicznej.

Następne posiedzenie odbędzie się wieczorem.

### Giełda Petersburska.

Dnia 30 listopada 1911 r.

| | |
|---|---|
| 4% Renta Państwowa | 92 1/2 |
| 4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. | — |
| 4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. | 87 7/8 |
| 5% Pożyczk. prem. 1864 r. | 484 1/2 |
| 5% „ 1866 r. | 372 1/4 |
| 5% Obl. prem. Szlach. Banku | 324 3/4 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 535 |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | — |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. | 396 |
| „ T-wa Odlewni stali „Sormowo" | 135 1/2 |
| „ Bransk. Fab. Szyn | 178 |
| „ Poł.-Wsch. kol. żel. | 227 1/2 |
| „ Putiłowsk. | 143 |
| „ Bakinsk. T-wa Naftow. | 440 |
| „ Kijowskiego Banku Ziemskiego | — |
| „ Ros. Tow. kopalni złota | 179 |
| „ Koł. fabr. maszyn | 245 1/2 |
| „ M. K. Wor. kol. | 722 |
| „ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel. | 153 3/4 |
| „ Poł. Doniecka kol. żel. | 202 1/2 |
| „ Mosk. Kazań. kolej | 500 |
| „ Don. Jurjewsk. Tow. met. | 287 |
| „ „Hartman" | - |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 103 1/8—104 |
| 5% „ 1906 r. | 103 1/2 |
| 5% Świadectwa włościańskie | 100 |
| 5% Pożyczka 1908 r. | — |
| 5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred. | 90—91 |
| 4 1/2% „ „ „ „ „ | 85 1/2—86 1/2 |

Usposobienie z walorami spokojne, lecz stałe; z papierami dywidendowymi mocniejsze; z premiówkami stałe.

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

**Jelec.** — Pszenica girka 123 kop.; żyto — 93 kop.; owies targowy—69 kop., folwarczny—80 kop.

**Syzrań.** — Pszenica rosyjska 115 — 137 kop.; żyto—1 rb. — 104 kop.

**Rybińsk.** — Pszenica ros.—13.50 kop.—14 rb.; żyto w nat.—115 117 zoł.—10 rb. — 10 rb. 26 kop.; owies kamski 5.50 — 5.75 kop. kasza gryczana — 11.60 — 11.75 kop.; groch pastewny — 10.75 kop.; mąka żytnia nadwołżańska — 10.75 — 11.25 kop.; kamska — 10.50 — 10.75 kop.; siemię lniane 19.50 kop. — 20 rb.

## Z ostatniej chwili.

### Przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

**Lwów** (Wł.). Koło Polskie odbyło naradę z ministrem spraw zagranicznych Aehrenthalem w sprawie prawa Austryi, jako mocarstwa, które podpisało traktat wiedeński, założenia protestu przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

### Zbrojenia Francyi.

**Paryż** (Wł.). Ministerstwo wojny podejmuje środki w celu znacznego wzmocnienia granicy północno-wschodniej. Pierwszy korpus armii będzie powiększony o 4 pułki jazdy, 2 pułki piechoty, 2 bataliony strzelców i odpowiednią ilością dział.

### Debaty w sprawie marokańskiej.

**Paryż** (Wł.). Debaty w sprawie marokańskiej wyznaczone zostały w izbie na d. 15 grudnia. Zapisało się do głosu 32 posłów. Wyjaśnień udzielać będzie de-Selves.

### Z Turcyi.

**Konstantynopol** (Wł.). Wobec pogłosek, iż do stolicy przemycono znaczną ilość broni, gmachy rządowe i forty są pilnie strzeżone.

### Rabunek na kolei.

**Warszawa** (Wł.). Wyjaśniono, iż podczas onegdajszego napadu na pociąg kolei Wiedeńskiej zrabowano 17,251 rb.

### Samobójstwo wskutek nostalgii.

**Paryż** (Wł.). Szeregowiec legii cudzoziemskiej w Algierze, żyd rosyjski Rubin, popełnił samobójstwo z tęsknoty za ojczyzną.

### Katatrofa

**Londyn** (Wł.). Z New-Yorku donoszą, iż z zasypanych w Knoxviele 200 górników, wydobyto 30 oraz 5 zwłok.

### Aresztowanie bandy szpiegowskiej.

**Lwów** (Wł.). Wielką sensacyę wywołało tutaj aresztowanie bandy szpiegowskiej; składającej się z kilkunastu osób, operujących we Lwowie, Krakowie i Brodach pod kierownictwem urzędnika ościennego mocarstwa.

### Konwencya cukrownicza.

**Bruksela** (AP). Panuje tu przekonanie, iż 16 grudnia delegaci zdołają osiągnąć porozumienie, na mocy którego Rosya zachowa dotychczasową swoją pozycyę w konwencyi i otrzyma możność, w razie wyjątkowego urodzaju, przekraczać normę swego wywozu, określoną w ilości 200 tys. tonn. Podczas obecnej kampanii Rosya, według pogłosek, będzie mogła wywieźć prawie cały swój nadmiar cukru.

### Oświadczenie Kokowcewa.

**Petersburg** (Wł.) W komisyi oświatowej Rady Państwa Kokowcew oświadczył, iż cofa pierwotny projekt o przeznaczeniu z funduszu oświatowego 1 i pół mil. rb. na szkoły cerkiewne, ponieważ przekonał się, że Duma nie przystanie na to i odrzuci cały projekt.

Podobno przedtem Kokowcew naradzał się z Guczkowem, Anrepem i Szwarcem.

Sabler z żalem przyłączył się do powyższej deklaracyi premiera.

W dalszym ciągu Kokowcew wyraził przekonanie, iż synod postara się opracować osobny projekt w sprawie środków utrzymania szkół cerkiewnych. E. Arseniusz wyraził obawę, iż zanim projekt zostanie opracowany, szkoły cerkiewne przestaną istnieć. Kokowcew odrzekł na to, że rada ministrów nie pozwoli na likwidacyę szkół cerkiewnych.

Większością 1 głosu projekt asygnowania 1 i pół mil. rb. dla synodu został odrzucony.

### Burzliwe posiedzenie.

**Petersburg** (Wł.). Wczorajsze posiedzenie petersburskiej rady miejskiej było niezmiernie burzliwe. Debatowano w sprawie funduszu na pomnik Stołypina.

Radny Sznitkow protestował przeciwko asygnowaniu funduszu, gdyż według niego zabójstwo Stołypina było rezultatem jego własnej polityki; nie posiadał on tego talentu, jaki mu przypisują, gdyż w jednej Dumie wołał: „Nie przestraszycie!", drugą zaś sam zastraszył.

Radny Klimenko wypowiada się wogóle przeciwko budowie pomnika Stołypinowi, skoro nie posiadają pomników Plehwe i Sipiagin.

Radny Pilenko żąda, aby w motywach postanowienia o asygnowaniu sumy na pomnik zaznaczyć, że pomnik należy się zmarłemu premierowi, jako inicyatorowi rewizyi sen. Neuhardta, która, na nieszczęście nie aresztowała wszystkich winowajców.

Większością jednego głosu rada asygnowała na pomnik 25 tys. rb.

### Wieczorne posiedzenie Dumy.

**Petersburg** (Wł.). Na wieczornem posiedzeniu Dumy Państwowej w dalszym ciągu debatowano nad wyjaśnieniami rządu z powodu interpelacyi o zabójstwie Stołypina.

W rezultacie większością 141 głosów przeciwko 101 przyjęto następującą formułę październikowców:

Wysłuchawszy wyjaśnień ministra spraw wewnętrznych i wyrażając przekonanie, że rząd pociągnie do odpowiedzialności urzędników, którzy okażą się winnymi w sprawie zabójstwa prezesa rady ministrów i niezwłocznie przystąpi do zupełnej reorganizacyi policyi politycznej, z poddaniem jej pod władzę gubernatorów, naczelników miast i prokuratury—Duma przechodzi do porządku dziennego.

## NADESŁANE.

*(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też za nią nie odpowiada).*

NEERA.

# Dyabelska suknia.

(Z włoskiego).

Spadafora—tak się zowie miejscowość oddalona od wszystkich głównych i bocznych kolei i nie oznaczona na mapie turystycznej, bowiem nie dochodzą tam żadne bicykle, ani automobile, z powodu, iż okolica nie posiada nic godnego widzenia. Owa to Spadafora, jedna z najuboższych, pod wszelkim względem i w jakim się podoba sensie, miejscowości, poruszyła się pewnego dnia do głębi nadzwyczajną wieścią, zdolną, naprawdę, poruszyć taki kraj, gdzie kobiety liczebnie mają znaczną przewagę. Don Assalonne Mei, proboszcz, otrzymał skądciś, z jakiegoś oddalonego miasta, nieoczekiwany list, następującej osnowy:

„Szanowny Księże proboszczu!

„Pewna kobieta, nazwiskiem Estera Serpinelli, pochodzaca ze Spadafory i mieszkająca od lat dwudziestu za granicą, zmarła w tym miesiącu pozostawiajac testament, własnoręcznie spisany przed rokiem. Osobisty swój majątek przekazuje ona ubogim Spadafory, a egzekutorem testamentu naznacza proboszcza rzeczonej miejscowości. Stosownie tedy do woli nieboszczki mam zaszczyt zawiadomić księdza proboszcza, że mam u siebie do jego rozporządzenia: trzy kufry, dwie walizy, skrzynię drewnianą, oraz dwadzieścia dwa pudełka kartonowe, w czem mieści się cała pozostałość po nieboszczce Esterze Serpinelli. W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, śmiem oświadczyć wyrazy szacunku.“

Doktor Gaudenty Ripetti.
Rejent.“

— I cóż pocznę teraz?—pomyślał sobie don Assalonne, to zdejmując, to nakładając piuskę, jak gdyby ów sposób przewietrzania głowy mógł mu był pomódz w wybrnięciu z labiryntu tych dwudziestu dwóch pudeł, nie mówiąc już o reszcie. Miasto, skąd list nadszedł, za daleko się znajdowało, by księdzu mogła przyjść nawet żartem myśl wycieczki dla zbadania sprawy na miejscu Pozostawało zatem jedynie listowne porozumienie; ksiądz pisał tedy, co następuje:

„Szanowny Panie Rejencie!

„Spieszę zawiadomić, iż list pański otrzymałem i wiem już o spadku, przeznaczonym dla mych ubogich. Nie będąc w stanie osądzić wartości rzeczy pozostałych po zmarłej Esterze (nie znalem jej, bowiem od lat piętnastu dopiero objąłem tutejszą parafię), proszę pana uprzejmie o bliższe sprawozdanie. Stosownie do jego treści, jeśli przyjęcie owego spadku będzie z korzyścią moich ubogich, poproszę pana przysłać mi tutaj łaskawie wszystkie te rzeczy.

Łączę przytem zapewnienie szacunku
Don Assalonne Mei
proboszcz Spadafory.“

List zaniósłszy na pocztę, don Assalonne powrócił do domu i zatrzymał się na progu kuchni, patrząc na swoją starą kucharkę Agatę, oskubującą kurę.

— Powiedz mi, Agato, czy, jako stała mieszkanka tego kraju, nie przypominasz sobie czasem niejakiej Estery Serpinelli, która opuściła nasze strony przed dwudziestu laty?

— Rodzina Serpinellich—odrzekła kobieta, jak wiadomo waszej miłości i mnie, nie jest bogatą. Jakób Serpinelli jest drwalem. Ci, którzy mają młyn w lesie, zarabiają tyle, by nie umrzeć z głodu; o ile wiem zresztą żadnej pani Serpinelli w tej rodzinie nie było.

Na razie don Assalonne o nic więcej nie pytał, lecz ciekawość starej sługi, długim postem podniecona, nie dała już jej spokoju. Skończywszy więc oskubywanie kury, strzepnąwszy fartuch i wymywszy ręce, Agata zabrała wiadro do wody i ruszyła w stronę fontanny, przekonana, że musi tam się z kimkolwiek spotkać. Istotnie nie zawiodły jej oczekiwania, bo przy fontannie stały już dwie kobiety i, trzymając wiadra pełne wody, rozmawiały z krowiarzem, który przyszedł zobaczyć, czy koryto dla krów już jest napełnione. Agata zaraz spytała tych ludzi, czy znali panią Esterę Serpinelli.

Właściwie nikt jej nie znał: tylko Krzysztof, krowiarz, zamruczał w odpowiedzi:

— Przed dwudziestu laty znałem jakąś Esterę—ta urzekła mnie swemi szelmoskiemi oczami i byłbym wówczas zrobił niewiem co byle jej łaski pozyskać. Ale, łotr dziewczyna, puściła mnie wtedy kantem, i nikt jej potem w Spadafora nie zobaczył.

— No, toż właśnie ta sama!—wykrzyknęła Agata. Nazywała się Serpinelli?

— Może być. Była siostrą tego Jana, co to młyn trzyma w lesie.

Serpinelli, tak napewno.

— Ale przecież Serpinelli nie są panami.

— To prawda; w każdym razie ta Estera, którą wyście znali, mogła zrobić się bogatą, wychodząc za mąż, na przykład, za jakiego wielkiego pana, zresztą, czy ja wiem. Teraz, kiedy o niej myślę, to ją sobie niby przypominam. Miała bardzo białą cerę i takie duże, bardzo czarne oczy, a w tych oczach płomienie?

— Tak—zadecydował Krzysztof — paliły się te oczy, jak dwie głownie. Ja się przy nich o mało nie upiekłem, ale stara to historya, i Esterka może już i nie żyje.

Kucharka proboszcza pośpieszyła teraz zdać sprawę swemu panu z nielicznych i niepewnych wiadomości, jakie powzięła, dołączając do tego od siebie fakt bogatego małżeństwa.

Agata należała do tych osób, które rzadko myślą, lecz gdy wypadkiem myśl jaka zaświta w ich pustym mózgu, czepiają się jej uparcie, z tem jakiemś niewyraźnem przeświadczeniem, że dużo czasu upłynie zanim nowa się zjawi. Takie małżeństwo dziewczyny z tych okolic z bogatym panem, przynosząc zaszczyt Spadaforze, rzucało też swój blask, jakby przez odbicie i na nią, więc wbijało to w dumę Agatę. A gdyby i ona tak samo była postąpiła przed dwudziestu lub trzydziestu laty,... ba, czemu nie?

Tymczasem między proboszczem i rejentem kursowały listy, aż w końcu pewnego pięknego dnia zjawił się na podwórku księżowskim listonosz, obsługujący Spadaforę i wysypał jak z worka moc pak i paczek, tak przeróżnych kształtów i niejednakowej objętości, że Agata całkiem na ten widok osłupiała i stanęła z ustami otwartemi, zapomniawszy języka w gębie.

— A teraz co z tem robić?—wykrzyknął proboszcz.

Agata, na straży u drzwi, z zamiarem nie wpuszczenia nikogo przed czasem, poczęła rozpatrywać pakunki kolejno, macać ich powierznię, opukiwać boki, próbować palcem mocy skrzyżowanych rzemyków, w końcu wypowiedziała swe zdanie.

— Ja radzę, rozpatrzmy to sami, zanim powiadomimy o tem ludzi. Trzebaż przecie wiedzieć, co tam jest.

— Słusznie, słusznie—zauważył don Assalonne, który nabrał teraz jakiejś niechęci do tych kufrów, waliz i pudełek, od kiedy cały ten stos zwalono mu na głowę.

Agata raz jeszcze zapytała:—Cóż, otwieramy?—a potem widząc, że don Assalonne, wiedziony jakiemiś skrupułami, nie może się zdecydować na wydobycie tych niewieścich ruchomości, sama przecięła nożycami, wiszącemi u jej pasa, rzemyki okrągłego pudła. Pudło owo zaciekawiło ją więcej od innych; teraz, po odkryciu jego nakrywki, ukazał się jej ogromny, całkiem czerwony kapelusz, z piórem tak przerażająco długiem, że Agacie się zdało, iż chyba żaden ptak na świecie takich piór nie mógł posiadać.

Po tym pierwszym kapeluszu, płomiennym zwiastunie wykwintu, nieznanego dotąd mieszkańcom tej okolicy, pojawiły się inne w tajemniczych pudłach, o coraz to nowych kształtach, barwach, w fantastycznem przybraniu. A ponieważ nie można było zostawić tych wszystkich rzeczy tak w pośrodku dziedzińca, więc Agata poczęła przenosić jeden przedmiot po drugim do domu, w miarę wydobywania ich z ukrycia.

W ten sposób w skromnej salce proboszcza, napełnionej zapachem kadzidła i stęchlizny w półmroku klasztornym, zgromadziły się stosy jedwabnych, pokrytych falbanami, spódnic, koronek, wstążek, atłasowych staników w białym i cielistym kolorze, pończoch jedwabnych przezroczystych, rękawiczek, koronkowych chusteczek, delikatnych, przezroczystych koszul, sprzączek, piór, pasków, okrywek—była tam istna powódź wykwintnych gratów, różniących się od siebie wonią, barwą i kształtem. Niektóre wstęgi wiły się, jak węże żywe, naokoło szorstkich palców starej sługi; nieraz don Assalonne potykał się o suknię, którą niósł i która wlokła się długim trenem po ziemi—raz okulary upadły mu do białego trzewiczka, złotem szytego, a szukając brewiarza, odnalazł go w uwięzi między pudełkiem blanszu i pękiem jasnych pukli.

— Boże święty, skąd to na mnie spadło!—szeptał biedny ksiądz z rosnącym wciąż niepokojem.

Agata zaś z rozpłomienioną twarzą wzrok zatapiała w te wszystkie świetności i uwag nie szczędziła.

— Chciałbym wiedzieć, czy to są koszule? toż pajęczyna byłaby od tego mocniejsza, trzeba poszukać prawdziwych koszul, bo niepodobna, aby zmarła pani wkładała na siebie tę siatkę pajęczą, nie wziąwszy pod spód prawdziwej koszuli. I jak ona mogła chodzić w tych trzewikach, co tak w ręku się gną, jak trzcina? Jak mogła wycierać nos w te chusteczki, tak małe, że nie przykryłyby nawet kielicha z hostyą świętą?

— No, nie mieszaj tylko rzeczy świętych z temi rzeczami — upominał ją surowo don Assalonne. Już i tak za wiele czasu poświęciliśmy tym gratom.

Bądź co bądź zacny proboszcz i dalej musiał się owymi gratami zajmować, bo ponieważ przedtem z ambony ogłosił, że ma spadek do rozdziału między ubogich z okolicy, więc drzwi jego ustawicznie oblegano. Zwłaszcza kobiety oczu już po nocach zmrużyć nie mogły, tak rozliczały na wzbogacenie swej ubogiej garderoby dziedzictwem po zmarłej.

Rodzina Serpinellich, tytułem pokrewieństwa, rościła najwięcej pretensyi, a chociaż i nie słyszeli nic o Esterze od czasu jej wyjazdu z kraju, występowali ze swemi prawami natarczywiej od innych.

Proboszcz jednakże nie uwzględniał owych roszczeń rodziny z tej racyi, że testament wspominał o wszystkich ubogich tej parafii, żadnego z nich nie wyszczególniając. Przytem w Spadaforze niemal wszyscy do ubogich zaliczać się mogli, z wyjątkiem aptekarza, oberżysty, oraz jeszcze kilku rodzin. Tak ten wypadek poruszył żądze, obudził nadzieje w biedakach, wyprowadził raptem na jaw ukryte pragnienia, jak gdyby płomień jakiś tajemny przebiegł po spokojnej krainie Spadafory i rozpalił wszystkie głowy i serca chęcią radości i użycia.

— Powoli, powoli—przestrzegała Agata—czyż nie widzicie, że wasze chodaki zabrudzą tę suknię aksamitną? Nie dotykajcie rękami. Ech! Nie ruszajcież tego kapelusza, bo pióra poobrywacie. Hola! hola! Czyż nie rozumiecie, że to stanik! Nie przytykajcie do niego nosa. Cóżto może bierzecie ten stanik za bukiet kwiatów?

Stara Agata pracowała nad utrzymaniem porządku, naruszanego często przez niedyskretną ciekawość i okrzyki podziwu, a don Assalonne spacerował tymczasem, zupełnie zbity z tropu, z ruchami ryby wyrzuconej z wody, nierad z siebie i z drugich, przemyślając nad sposobem rychłego wyplątania się z tej śmiesznej przygody swego życia.

Tymczasem po zachwytach pierwszej chwili biedne kobiety doszły do smutnego przeświadczenia, że żadna z nich nie będzie mogła nigdy nosić tych ubrań. Naprożno młodszym z nich szła ślinka do ust, ogarniały dreszcze wzruszenia przy dotykaniu się do tych jedwabi, do tych wstążek, piór, trzewików błyszczących złotem, do tych wygorsowanych staników, których nie ośmieliłyby się nigdy włożyć na siebie, o nie! — ale do których serce im biło z takim samym niepokojem, pomieszanym ze strachem i z nieprzezwyciężonym pociągiem, jaki je porywał czasem wtedy, kiedy się znajdowały na stromych skałach w swych górach tam, gdzie ciemniała ponura przepaść. Naprożno! Im trzeba było grubych sukiennych spódnic, grubego płótna, ciężkiego obuwia, a widok tych rzeczy wspaniałych, lecz nieużytecznych, wprawiał je tylko w zły humor.

— Co z tem począć? Co z tem począć?

Radę dała siniora Radegonda, żona aptekarza i wdowa po weterynarzu, z którym żyła tylko pół roku—ta, jako żona takiego niby doktora i jako osoba bywała (odbyła podróż do miejsca odległego o pięćdziesiąt kilometrów od Spadafory), nadawała sobie ton kobiety, oznajmionej ze sprawami świata i z medycyną. Ta pani ze swym ostrym nosem i ustami, mającemi kształt otworu w skarbonce, dość łatwo zdobywała szacunek naiwnych spadaforczyków, przybierając pozory wielkiego autorytetu.

Już przy szczegółowem opatrywaniu gratów nieboszczki w salce księdza, siniora Radegonda zrobiła tak straszną minę, jakiej nigdy jeszcze nie miała, a potem, pociągnąwszy proboszcza w kąt pokoju, nie omieszkała szepnąć mu na ucho coś bardzo okropnego, bo ksiądz głową przeczył i wołał: „Ej nie! ej nie!“—i rękami tak machał w powietrzu, jak ten, co komuś przeczy.

— Prawdę mówiąc — twierdziła pani Radegonda—gdyby owa Estera wychodziła zamąż, toby prosiła księdza o metrykę.

— Ależ mnie tu wtedy nie było, ja o niczem nie wiem, nie podejrzewam o nic nikogo.

— W każdym razie są księgi parafialne, można je przejrzeć, jeśli ksiądz zechce.

— To niepotrzebne. Teraz mi chodzi jeno o rozdzielenie spadku.

— Ja o ten tam spadek nie dbam wcale—oświadczyła dumnie siniora Radegonda—a jednak wolałabym umrzeć nago, tak, jak na świat przyszłam, niż dotknąć tych sukien grzesznych. Czyż ksiądz nic nie rozumie? Proszę wierzyć trochę mnie, którą znam świat, mnie, com tyle podróżowała... to są dyabelskie stroje.

— Ho, ho!—odrzekł don Assalonne.

— Uczciwy kapłan, jak ksiądz proboszcz, nie powinien pozwolić, aby jego owieczki podzieliły się dziedzictwem po szatanie. A zresztą, czyż to one ubiorą się w te atłasy i te gazy i pójdą może kopać, czy co? Czy wie ksiądz, co z tem trzeba zrobić? Trzeba wszystko sprzedać. Pieniądze nie noszą na sobie śladów swego pochodzenia, a nędzarzom ze Spadafory przyniosą korzyść,

— Rada była rozsądną i don Assalonne, który tylko wyglądał chwili, kiedy będzie mógł umyć sobie ręce od tej sprawy, przyjął ją odrazu.

Wprawdzie nie łatwo to było spieniężyć towar, tak niepotrzebny w życiu codziennem, lecz pani Radegonda obiecała pomówić o tem ze znajomemi z miasta, a don Assalonne rozkazał Agacie złożyć wszystko napowrót do kufrów i pudeł.

— Jeżeli wyjdę z honorem z tej sprawy—pomyślał zacny proboszcz—odprawię nowennę do św. Antoniego.

— Kto się natomiast gryzł takiem odrzuceniem darów Boga — to Agata. Zdawało jej się, że, razem z tymi przedmiotami, zniknie w głębi pudeł jasny promień, blask i ruch, że potem pociemniał i że woń stęchlizny wychodzi ze sprzętów. Więc zatrzymywała się z podziwem nad każdym najdrobniejszym szczegółem, nad każdym guziczkiem od żakietu, nad szpilką od kapelusza, dotykała z lubością każdej rzeczy, a żal gwałtowny za tem bogactwem omal nie pobudził jej do płaczu. Ale co było dla starej sługi najboleśniejszem, to pożegnanie z jakąś suknią, która, zdało się jej, przy dotknięciu, odpowiedziała Agacie cichem i pełnem życzliwości: „fru, fru“.

— Suknia była istotnie piękna, wspaniała, ułożona w szerokie fałdy, mora różowa w pasy z atłasem niebieskim; na błękitnym pasie wiły się girlandy róż, zaś na różowym niebieskie, drobniutkie kwiecie niezapominajek. Tkanina odznaczała się prześlicznym rysunkiem, miękkością, połyskiem, grubością—układała się doskonale w fałdy, przytem z jej fałd ulatniała się delikatna woń, nadająca owemu strojowi dziwny pozór życia.

— O nie, nie—wyrzekła Agata—róbcie, co chcecie, ale tej sukni zanic nie pozwolę sobie zabrać. Trudno jest ujrzeć drugi raz coś podobnie pięknego, poszyjemy z tego sukienkę dla naszej Madonny.

Zaledwie myśl ta zaświtała w głowie pobożnej kobieciny, wnet też znalazły się argumenty do poparcia planów przed don Assalonne. Przedewszystkiem, dowodziła Agata, nie znajdzie się już druga podobna okazya zrzucenia z Przenajświętszej Panienki tej szkaradnej szaty bawełnianej, w jaką była przyodziana. Następnie był to sposób ciągłego polecania duszy nieboszczki miłosierdziu bożemu. W końcu pamiątka dobrodziejstwa wyświadczonego miała być wystawioną na widok publiczny—obowiązkiem było tak postąpić.

Agata tak mówiła wymownie i tak przemawiała, popierając argumenty tysiącem drobnych usług, jak zwykle czynią niewiasty, chcąc uzyskać coś od płci brzydkiej, że proboszcz musiał przystać, a Agata ucieszona rozpoczęła swe dzieło w tajemnicy wielkiej i w cieniu. Chodziło jej o to, by nikt przed czasem nie dowiedział się o jej tajemnicy i nie czynił niepotrzebnych komentarzy, a owym terminem miało być wrześniowe święto Matki Boskiej, uroczyście w Spadaforze obchodzone.

I tak, z pomocą igły, nożyczek i miary, kucharka proboszcza wykierowała się na krawcowę Matki Boskiej. Zdjęła z figury Madonny dawną sukienkę, rozciągnęła ją na owej przepięknej, nowo zdobytej, dla zdjęcia dokładnej miary, co czyniąc, miała poczucie czynu najważniejszego w swem życiu i dalejże krajać i szyć, zwężać, rozszerzać! To zdawało się jej, że dosięga szczytu doskonałości, to znów upadała na duchu wobec nieprzewidzianych przeszkód, ciągle jednak podtrzymywana przez ten rodzaj gorączki, który zwyczajnie towarzyszy ludziom, tworzącym wielkie rzeczy, dopięła swego i ukazała księdzu dzieło już ukończone, przed którem ten stanął w osłupieniu.

Istotnie uboga i skromna Madonna ze Spadafory zmieniła się do niepoznania — drewniana figura, nieudolną ręką wyrobiona, przybrana teraz w pięknie układające się draperye z kosztownej tkaniny, w oczach dwojga naiwnych widzów zyskała ogromnie na piękności i powadze. Małe oczki Agaty błyskały niepowstrzymaną radością; oczy proboszcza, umiejącego nad sobą panować, spokojniejsze, chowały się często pod powiekami, jakby dla zatrzymania w pewnem ukryciu owej wesołej gamy barw różowych i niebieskich tak zręcznie z sobą zlanych w fałdach i kwieciu.

— Pięknie, pięknie, niema co mówić. Dzielna Agata!

To był pierwszy tryumf Agaty, lecz daleko większych spodziewała się ona w dzień święta, kiedy to trzysta lub czterysta osób stanie z ustami otwartemi przed takiem arcydziełem. Noce bezsenne, czuwanie gorączkowe, poprzedzały naturalnie oczekiwane święta. Wbrew zwyczajowi, kobiety miejscowe nie zostały dopuszczone w wigilię do ubierania Madonny. Agata wzięła wszystko na siebie dlatego, by wrażenie wywołane niespodzianką uczynić jeszcze silniejszem.

Nakoniec nadszedł ów dzień solenny i urzeczywistnił wszystkie nadzieje Agaty—przyklęknięta u stóp ołtarza, stara kobieta z radością słuchała zachwytów i uniesień zebranego ludu, czując coś w rodzaju tego upojenia, jakiego doświadcza matka, której piękną dziatwę ktoś chwali.

Nagle jednak jej uszczęśliwienie przerwane zostało silnem szarpnięciem za ramię—z jasnego nieba miał wypaść piorun.

— Czyś ty oszalała — zawyła do ucha Agaty siniora Radegonda, otwierając usta szerokie jak otwór w skarbonce.

— Trzeba naprawdę było zwaryować, by ustroić naszą Madonnę w sukienkę, pochodzącą niewiadomo skąd. I jak don Assalonne mógł ci na to pozwolić? Czy kto widział kiedy podobne świętokradztwo?

— To się nie nazywa świętokradztwo! — szepnęła w najgorszy humor przyprowadzona Agata. — Jeżeli dobra jakaś duszyczka zostawiła swój majątek ubogim, to i Madonna chętnie swoją cząstkę przyjmie.

— Jesteś bardzo nierozgarnięta. Cóż ty myślisz, że ja nie poznam się na tej sukience? Że jej się nie przypatrzyłam, że jej nie wybadałam, chociaż ty się na tem nie rozumiesz? Zresztą, co ty możesz rozumieć, będąc niezamężną, nie znając świata i nigdy nie wyglądnąwszy po za granicę swego kraju?

Przyciszony spór dwóch kobiet poczynał bawić gawiedź, więc służąca proboszcza, widząc naruszoną powagę kościoła, wykrzyknęła: „Idź do dyabła!“

Otóż wykrzyknik ten dopełnił miary gniewu siniory Radegondy—nos jej się zaostrzył więcej, niż kiedykolwiek, wyprostowała się i wyciągnęła palec wskazujący groźnie w stronę przeciwniczki:

— To ty idź do dyabla, ty, która ubrałaś Madonnę w sukienkę szatana!

Od kiedy świat światem podobny skandal nie zdarzył się w tej okolicy.

Agata zemdlała i upadła za ołtarzem na ziemię, a tłum się zgromadził dokoła siniory Radegondy i próbował ją uspokoić.

Właśnie w tej chwili okrzyk przerażenia wzniósł się pod sklepienie kościoła, oto nagle ujrzano języki z płomieni, ogarniające sukienkę Madonny. W okamgnieniu bogate fałdy i delikatne kwiatki jedwabnej materyi zniknęły wśród ognia i dymu.

Prawda, że niektórzy z gorliwszych rzucili się natychmiast gasić pożar z furyą, nie dozwoloną w innych razach, lecz, ratując bez pamięci, zniszczyli nawet to, co mogłoby być w pomyślnym wypadku ocalone. Aż nieprzyjemnie było patrzeć na szczątki mory różowej, spadające na ziemię, niby listki róż zwiędłych i suchych—widzieć pasy atłasu niebieskiego unoszące się w powietrzu i owiane dymem, który uczynił z nich rozpaczliwy symbol straconych złudzeń.

Siniora Radegonda krzyczała tymczasem: „Otóż i macie karę Bożą!“

Agata, przyszedłszy do siebie po zemdleniu, płakała gorzkiemi łzami i Bóg jeden wie, jakby się to skończyło, gdyby nie wdanie się zakrystyana, który przyszedł zrobić porządek w kościele.

W ciemnej swej salce, w osłupieniu jakiemś, don Assalonne oddawał się gorzkim rozmyślaniom. I co to przyszło do głowy tej Esterze Serpinelli pozostawić ten tak dziwaczny spadek i zwalić go właśnie na jego barki? Czyż człowiek, żyjący poza światem, jakiś biedny księżyna w górach, obowiązany jest znać życie, dziwactwa i przyzwyczajenia kobiet, których nigdy nie widział? Zaprawdę — myślał ksiądz — zbyt lekkomyślnie przyjąłem na siebie ciężar zajęcia się tą szczególną garderobą, któż jednak przewidzieć mógł następstwa? Największa wina niezaprzeczenie leżała po stronie Agaty i tego jej oryginalnego pomysłu ustrojenia Madonny w ową szatańską sukienkę.

Don Assalonne zdjął piuskę ruchem rozpaczliwym, podrapał się w głowę i dobrotliwa jego twarz przybrała wyraz ponury. Teologowie i ojcowie Kościoła, wszyscy tłómacze woli Bożej zgadzali się z sobą w twierdzeniu, że Pan Bóg nie będzie już czynił cudów na świecie, bo świat na to nie zasługuje. Więc to nie był cud. Wszelako, któż może stawić tamę woli Bożej? A jeżeli wyjątkowo podobało się Panu, który wszystko może, uczynić cud tym razem, czyż to proboszczowi Spadafory wypadało nie uznać tego? Bagatela! cud w mojej parafii — rozmyślał ksiądz — nawet kara Boża, kto wie, jakie z tego wynikną wypadki. Biskup może się wmieszać, może nawet Ojciec święty...

Księdza oblał pot zimny. Nie mogąc opanować tego brzemienia ciężkich myśli, podniósł się i przez małe drzwi kościelne udał się na miejsce wypadku dla przyjrzenia się skutkom pożaru.

Wszędzie widniał nieład zostawiony przez ciżbę wiernych: zruszone z miejsca ławki, tu różaniec, tam chustka na podłodze, tu i owdzie porozrzucane resztki nadpalonej tkaniny. Zbliżywszy się do ołtarza, ujrzał Madonnę, pozbawioną wszystkich swych ozdób; na ten widok ścisnęło mu się serce, ale jednocześnie spostrzegł jakiś przedmiot, ku któremu się rzucił z nagłą nadzieją.

Tym przedmiotem była świeca, wywrócona tuż obok krzesła, na którem Agata uczyniła sobie punkt obserwacyi i gdzie upadła, po zemdleniu, pociągając za sobą świecę, która bezwątpienia podpaliła sukienkę Madonny. Teraz oto przyczyna pożaru przedstawiała się jasno, prosto i niewątpliwie.

— Dzięki Ci Boże!—zawołał ksiądz, klękając i całując gorąco stopy Madonny.

Zrozumiał nareszcie, że Bóg łaskawy poprzestał na ukaraniu go za lekkomyślność odrobiną trwogi, i powrócił na probostwo krokiem tak lekkim, jak gdyby go skrzydła niosły.

KONIEC.

---



## Rozkład jazdy pociągów.

**Od 15-go października 1911 r.**

**Na kol. Połudn.-Zachodniej:**

Nr 1. **Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. **Kuryer** I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 10/6. **Osobowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. **Pocztowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 40 z rana.

Nr 29. **Osobowy** I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. **Kuryer** I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 13. **Osobowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 37 z rana.

Nr 21/2. **Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 w.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 40 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Nr 15/10. **Osobowy** I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 z rana.

Nr 15. **Towarowo-osobowy** II i III kl. do Odesy odchodzi o g. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

**Towarowy pośp.** IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 18 z rana.

**Tow.-osobowy** tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 12 m. 37 po poł.

**Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej.**

**Pośpieszny** I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 m. 10 wieczorem.

**Pocztowo-osobowy.** I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

**Osobowy** I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

**Pocztowy** I, II i III kl. Kursk, (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 10 m. 50 wiecz. przychodzi o g. 9 m. 45 z rana.

**Osobowy.** I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz. Złobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 15 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

**Osobowy.** Kursk, Woroneż, Petersburg, odchodzi o godz. 10 m. 50 w., przychodzi o g. 4 m. 25 po poł.

**Pośpieszny** I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przychodzi 12 m. 25 w poł.

**Osobowy.** I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

**Tow. osobowy** II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 7 m. 50 z rana, przychodzi o g. 11 m. 25 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy: Tomasz Michałowski, Anton i Czerwiński.